

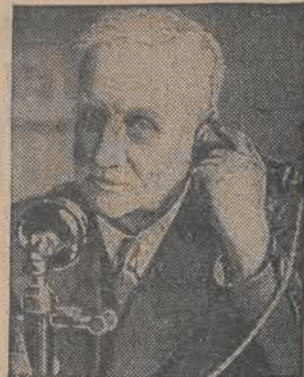


WYDANIE

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LLOYD GEORGE, b. premier angielski wypowiedział się za zastosowaniem sankcji wobec państwa, które rozpocznie wojnę.

ROK XIII.

PIATEK, 20 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 268

LANDSBURY przywódca angielskiej partii robotniczej, domaga się, by wszystkie państwa uchwaliły w Lidze, że wyzwalają się zbrodni i wojny.

## DWA DOMY W SRÓDMIEŚCIU ZAGROŻONE

wskutek robót kanalizacyjnych na ul. Dowborczyków. — W domu Nr. 4 zarysowała się ściana szczytowa a w domu Nr. 3 naruszone zostały fundamenty

### Inspekcja budowlana dokonała oględzin

Łódź, 20 września.

(gr) — Inspekcja budowlana przy zarządzie miasta Łodzi, została dziś rano zaalarmowana wiadomością o

GROZNYM ZARYSOWANIU SIĘ 2-ch DOMÓW POŁOŻONYCH PRZY ULICY DOWBORCZYKÓW.

Obydwa domy uległy zarysowaniu w czasie prowadzenia robót kanalizacyjnych. W domu oznaczonym numerem 4, należącym do Gustawa Szwarca,

ZARYSOWAŁA SIĘ SZCZYTOWA ŚCIANA

na przestrzeni kilkunastu metrów, natomiast w domu oznaczonym numerem 3 NADWYRĘŻONE ZOSTAŁY FUNDAMENTY.

Obydwa budynki są mieszkalne, wysokie, kilkupiętrowe.

Na skutek tego doniesienia, jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, na miejsce udaje się komisja budowlana, która obydwą za zagrożone domy podda szczegółowemu oglę

dzinom. Gdyby się okazało, że zarysowania ścian oraz fundamentów są istotnie groźne i spowodować mogą katastrofę, MIESZKAŃCY ZOSTANĄ NATYCH-

MIAST EWAKUOWANI.

Na wieść o groźnym niebezpieczeństwie, wśród lokatorów obydwu domów zapanowało zrozumiałe zaniepokojenie,

tembardziej, że są oni wszyscy pod wrażeniem niedawnych katastrof budowlanych, oraz rozbiorczy domu przy ul. Solnej nr. 11.

## STAN WOJENNY W GIBRALTARZE

Wyjątkowe zarządzenia władz. — Miasto pozbawione będzie światła

London, 20 września.

(Pat) — W Gibraltarze ogłoszone zostało wczoraj zarządzenie, że w razie powstania pewnych ewentualności, odcięty zostanie prąd z elektrowni do miasta.

Mieszkańcom polecono zaopatrzyć się w odpowiednią ilość świec. Okna jednak będą musiały być szczelnie zasłonięte.

Zlekceważenie tych przepisów pociągnie za sobą duże kar.

London, 20 września.

(Pat) — Prasa dzisiejsza zapatruje się pesymistycznie na możliwości przyjęcia przez Mussoliniego raportu pięciu za podstawę do dyskusji, podkreślając

że zupełnie zniknął ton ugodowego załatwienia w Genewie. Równocześnie dzienniki wyrażają zdanie, że Mussolini dokładnie zbada ten projekt, zanim da odpowiedź.

Baron Aloisi w rozmowach z Lavalem miał dać do zrozumienia, że gospodarcze sankcje nie byłyby uważane w Rzymie za akt nieprzyjazny, pociągający za sobą wojnę. Dzienniki podkreślają, że Francja w danej chwili jest bardziej skłonna podtrzymać jednolity front z Wielką Brytanią w rozwoju konfliktu.

Korespondent rzymski „Morning Post” dowiadyuje się, że projekt kontroli nad Abisynią przez jedno mocarstwo

to znaczy Włochy z odpowiedzialnością wobec Ligi i z zachowaniem suwerenności Abisynii, aczkolwiek niekoniecznie z obecnym cesarzem, miałby pewne szanse przyjęcia w Rzymie.

### Napad uliczny

na tle porachunków osobistych

Łódź, 20 września.

(gr) — Na ulicy Piotrkowskiej, około nr. 117, napadnięty został wczoraj wieczorem przez nieujawnionych sprawców, przybyły z Kutna 35-letni Wojciech Mundryski, szewc z zawodu.

Odnosił on ranę lewego ramienia, za daną nożem. Lekarz pogotowia umieścił Mundryskiego w szpitalu św. Józefa. — Napad dokonany został na tle porachunków osobistych.

### Harce samochodowe

Łódź, 20 września.

(gr) — Wczoraj wieczorem, dostała się pod koła samochodu przy zbiegu ulic Kilińskiego i Głównej, 73letnia Antonina Szadkowska, zam. przy ul. Głównej 18. Do staruszki zawieszano pogotowie miejskie, którego lekarz opatrzył ją na miejscu. Szadkowska odniosła dwie rany głowy. Nieostrożnemu szoferowi sporządzono protokół.

Drugi wypadek przejechania miał miejsce przy ul. Limanowskiego, gdzie przed domem nr. 92, dostał się pod wóz 21-letni Marjan Bobrowski, zam. przy ul. Zawiszy 32. Rannego opatrzył lekarz pogotowia w lokalu 1-go komisariatu.

## Bandyci wykoleili pociąg

powodując śmierć 25 podróżnych

Szanghaj, 20 września.

(Pat) — Jak donosi dziennik „Shuntao” bandyci dokonali napadu na linię kolejowej Mukden — Jozen.

Zerwali oni szynę na południowym

odcinku tej linii. Wskutek czego idący wówczas pociąg wykoleił się. Rannych i zabitych jest 25 osób. 7 podróżnych bandyci uprowadzili.

## Zabójcy króla Aleksandra

staną wkrótce przed sądem

Paryż, 20 września.

(Pat) — Sprawa trzech terrorystów chorwackich Pospiszila, Krailla i Rajlicza, aresztowanych pod zarzutem morderstwa króla Aleksandra jugosłowiańskiego, wchodzi w ostateczne stadium.

W sobotę lub poniedziałek izba kar na sądu apelacyjnego rozpatrzy odwołanie trzech chorwatów od decyzji władz sądowych departamentu Bouches

du Rhone, mocą której chorwaci oskarżeni o udział w spisku na życie króla Aleksandra i min. Barthou, staną przed sądem przysięgłych w Aix-en-Provence. Pospiszil, Kraill i Rajlicz oskarżeni zostali pozatem o usiłowanie zabójstwa gen. Georgea i policjanta Galy o posiadanie fałszywych paszportów i udział w stowarzyszeniu przestępczym.

## „Ratujcie mnie, bo zamordują!..

Napad na tle strajku stolarzy

Łódź, 20 września.

(gr) — Na tle strajku stolarzy, dokonano w dniu wczorajszym napadu na stolarza-chałupnika, Tewela Wolańskiego, zamieszkałego przy ul. Legionów 48.

W godzinach południowych wbiegł do lokalu 5-go komisariatu Wolański i z okrzykiem: „ratujcie mnie, bo zamordują!” — padł osłabiony na ławkę. Kiedy Wolański uspokoił się nieco, opowiedział dyżurnemu przodownikowi, że w czasie pracy w warsztacie stolarskim, przybyło do niego kilkunastu stolarzy związkowych i zażądali, by udał się wraz z nimi do lokalu związku, celem podpisania umowy. Wolański, nie przeczuwając pod

stępu, poszedł z przybyłymi na ulicę Ogrodową 9, gdzie mieści się związek.

Kiedy wszyscy znaleźli się na schodach, nieznanymi stolarze rzucili się na Wolańskiego i gdyby nie pomoc kilku mężczyzn, znajdujących się przypadkowo na klatce schodowej, Wolański, jak sam twierdził, zostałby niechybnie zamordowany.

Kiedy Wolański oswobodził się z rąk napastników, rzucił się do ucieczki i dopiero w komisariacie zdołał sobie przytomnić, że cudem uszedł z życiem.

Władze policyjne wszczęły energiczne poszukiwania za sprawcami napadu.



### Dziewczyna-potwór z ul. Solnej 11

Łódź, 20 września.

W ruderze przy ul. Dworskiej 22, w małym pokoiku, zajmowanym przez handlarke warzyw i jej rodzinę, umieszczono dziewczynę o małpiej twarzy — Unikowską, która została przed kilku dniami znaleziona na strychu domu przy ul. Solnej 11.

Potworek wrócił już do zdrowia, jest czysty i nakarmiony. Spoczywa na posłaniu ze słomy, które mu codziennie przygotowuje handlarke. Wczoraj Unikowską odwiedził jej ojciec, który przyniósł kilka sukienek.

Pobyt potworka w domu przy ulicy Dworskiej 22, wywołał zrozumiałą sensację w całej okolicy, to też przed posesją, gdzie potworek przebywa, gromadzą się przez cały dzień tłumy ludzi.

Na zdjęciu widzimy Unikowską, trzymana przez opiekunkę.

### Przygnieciony wozem

Łódź, 20 września.

Dziś rano przywieziono w stanie b. ciężkim do Łodzi 14-letniego Zenona Włóczka, syna gospodarza ze wsi Kwiatkowiec, który na szosie w okolicy wsi Mirostawice, przygnieciony został przez wóz. Chłopiec odniósł złamanie kilku żeber i przedramienia.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.

### Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

### loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 12-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

# Jak pracują ajenci „Intelligence Service“?

Przyszli mistrzowie służby szpiegowskiej przejść muszą twardą szkołę w „Czarnym zamku“

**Obecna organizacja angielskiego szpiegostwa powołana została do życia przez Henryka VIII**

(sb) Pomiędzy górami w hrabstwie Devonshire w Anglii, daleko od linii kolejowej i większych szlaków samochodowych znajduje się wspaniały pałac. Dookoła olbrzymiej budowli biegnie wysoki mur. Mieszkańcy okolicy nie wiele wiedzą o tem, co się dzieje w tym „Czarnym zamku“, jak go ogólnie nazywają. Tylko niekiedy przybywa tam jakiś elegancko ubrany mężczyzna z niewielką walizką w ręku. Puka do bramy wejściowej i po sprawdzeniu dokumentów zostaje wpuszczony do środka. Przez trzy lata nie opuszcza potem zamku.

W zamku tym szkołą się ludzie, którzy zdobyli sobie wszechświatową sławę, a mianowicie ajenci tajnej służby szpiegowskiej „Intelligence Service“. Kto poświęcił się służbie w tajnej organizacji szpiegowskiej w Anglii, musi przejść surowe wykształcenie. Przez trzy lata jest on całkiem odcięty od świata, od zabaw i od życia towarzyskiego. Umysł jego zostaje siłą wciągnięty do nauki, a kurs jaki mają kandydaci do przeobrażenia jest olbrzymi. Absolwent szkoły w „Czarnym zamku“ musi umieć wszystko. Musi elegancko tańczyć, odpowiednio zachować się w towarzystwie, znać szereg języków, udawać arabskiego handlarza, być jednocześnie aktorem, żołnierzem, obserwatorem i w razie potrzeby — umrzeć nie zdradzając się nikomu.

Czterysta lat już istnieje „Intelligence Service“. Organizacja ta została

założona przez Henryka VIII i początkowo bynajmniej nie służyła takim celom, jak gra polityczna na szerokiej skali i służba szpiegowska w państwach całego świata. Henryk VIII począł się posługiwać szpiegami za poradą kardynała Tomasza Mosleya, a szpiegów mieli wyłuchiwać, czy żona jego jest mu wierna. Jak wiadomo, Henryk VIII był wielokrotnie żonaty, jednak żadna z jego żon nie była mu wierna. Wszystkie zdrady wychodziły na jaw właśnie dzięki wywiadowi pierwszych agentów „Intelligence Service“. Za ich też sprawą ścięta została królowa Marja Stuart. Cromwell, który zrozumiał znaczenie tajnej służby wywiadowczej nie dla celów kryminalnych, lecz wybitnie politycznych rozszerzył znacznie i dał nowe podstawy tej instytucji.

Po raz pierwszy na szerszą arenę polityczną wystąpili ajenci „Intelligence Service“ na początku ubiegłego stulecia, gdy Napoleon prowadził swoje wojny zwycięskie. Anglicy dzięki swym wywiadowi, wiedzieli zgóry o wszystkich poczynaniach Bonapartego i dlatego wychodzili zwycięsko z opresji, a w końcu pokonali Napoleona i przyczynili się do wygnania go na św. Helenę.

Centrala służby śledczej w Anglii mieści się w Londynie, przy Downing-Street 10. Stąd otrzymują wszyscy ajenci tajne rozkazy. Jak wiadomo, drugą centralą służby śledczej w Londynie jest Scotland-Yard, jednak oficjalnie

nie ma między temi dwiema instytucjami żadnej łączności. Ajenci obu central szpiegowskich nie mogą więc robić sobie „konkurencji“.

Ajenci „Intelligence Service“ mają do spełnienia większe zadania niż ajenci Scotland-Yardu, dlatego też wykształcenie ich jest postawione na odpowiednio wyższym poziomie. W czasie swego trzyletniego pobytu w „Czarnym zamku“ otrzymuje adept sztuki szpiegowskiej przede wszystkim pierwszorzędne wykształcenie fizyczne, musi znać boks, pływanie, dżu-dzi-tsu, szermierkę, jazdę konną i tenis. Równocześnie uczy się języków, a gdy już zdobył odpowiednie wykształcenie fizyczne uczy się szeregu specjalnych wyczynów. Wdrapywanie się po murach i rynnach jest jednym z najłatwiejszych zadań. O wiele trudniejsze jest otwieranie zamków bez najmniejszego szmeru, chodzenie w ciemności, unieszkodliwianie wszelkiego rodzaju instalacji alarmowych i t. d.

Trzeci rok nauki jest najbardziej trudny. Szpiegzy uczą się charakterystyki oraz odczytywania i pisania szyfrów. Musi umieć zmieniać głos wraz z ubraniem i swoim zewnętrznym wyglądem, aby nie wzbudzać najmniejszych podejrzeń. Dopiero po ukończeniu tej szkoły opuszcza szpieg „Czarny zamek“, aby wstąpić na służbę centrali przy Downing Street.

## 1313-ty strzał rozłożył go trupem na arenie

Skąd wzięła się kula w dubeltówce pięknej partnerki „Chińczyka“? — Morderczy strzał zdemaskował genialny trick artysty

(mh) — Atrakcję cyrku w Bombaju stanowiły popisy niejakiego Peitsinho Codziennie wieczorem w obecności zgromadzonych tłumów publiczności Chińczyk Peitsinho stawał na tle czarnego ekranu z rozkrzyżowanymi rękami, naprzeciw niego sadowila się jego asystentka, ślaczna miała dziewczyna i mierzyła doń z dubeltówki. Mierzyła prosto w serce i kiedy wobec szalonego napięcia nerwów publiczności padł strzał i kula przelatująca przestraszyła, aby ugodzić w serce Chińczyka, ten błyskawicznym ruchem chwycił w dłoń opancerzoną stalową rekawicą świszczącą kulę i pokazywał ją zdumionej publiczności.

Ten numer od szeregu lat stanowił niebywałą atrakcję w cyrku bombajskim, ściągając codziennie tłumy publiczności, która pragnęła ujrzeć na własne oczy niesamowity wprost wyczyn Chińczyka. Ale pewnego wieczoru stało się coś niespodziewanego. O oznaczonej godzinie, jak zawsze, smukły Chińczyk stanął w zlocistweli szatach na tle czarnego ekranu i z żalonym uśmiechem oczekiwał kuli z rozkrzyżowanymi rękami.

Jak co wieczór biała, jasnowłosa asystentka spokojnie i długo mierzyła, aż wreszcie padł strzał. Publiczność oczekiwała z napięciem zapowiedzianego gestu chwytania kuli. Ale tym razem Peitsinho nie uczynił znanego, powtarzanego 1312 razy ruchu. Chwycił się natomiast za serce i osunął się bezwładnie na płasek areny.

W cyrku powstała panika, publiczność była zdezorientowana i przerażona. Jedni zaczęli tłoczyć się ku wyjściu, inni pobiegli na arenę, gdzie leżał, brocząc krwią Chińczyk. Wreszcie zjawiał się lekarz, który mógł tylko stwierdzić śmierć. Peitsinho nie żył, trafiony kula w samo serce.

I wtedy wyjaśniła się cała okrutna tajemnica tricku cyrkowego. Okazało się, że Peitsinho nie był tylko Chińczykiem, ale Amerykaninem i nazywał się w istocie Fred Godfrey. Wymyślił on taki trick cyrkowy, że kule, którą jakoby miał chwycić w powietrzu o-

pancerzoną w rekawicę dołnia, trzymał poprostu w ręku.

W momencie wystrzału robił ruch tak, jakby chwycił kulę w powietrzu i z triumfującym uśmiechem pokazywał ją publiczności. Po długotrwałym treningu doszedł do tak wspaniałych wyników, że w istocie trick ten sprawiał niezwykle wrażenie. Fred Godfrey występował już 1312 razy, zbierając huczące oklaski. I oto podczas jego 1313 występu trick zakończył się dlań tak tragicznie. Dubeltówka, która zawsze nabijana była tylko prochem, niewiadomo dlaczego tym razem posiadała kulę

w łufie. Strzał był przedziwnie celny. Strzał, o którym denat wiedział, że jest fikcyjny, przyniósł mu śmierć.

Władze policyjne w Bombaju zajęły się rozwikłaniem zagadki, w jaki sposób stało się, że dubeltówka była wyjątkowo nabita i kto jest winien tego zabójstwa. Towarzyszka zamordowanego twierdzi kategorycznie, że przed rozpoczęciem seansu sama wypróbowała broń, w której kuli nie było. Jak dotąd zagadka ta nie została jeszcze wyjaśniona i władze bezskutecznie głowią się nad jej rozwikłaniem.

## Groźny bandyta mistrzem base-ballu

Klub amerykański znalazł się w nielada kłopotcie

Do podrzędnego baru na przedmieściu Nowego Jorku wszedł zamaskowany mężczyzna i grożąc rewolwerem kazał wydać sobie pieniądze z kasy. Po pewnym czasie opryszka tego, nazwiskiem Pitts, aresztowano i osadzono w więzieniu Sing-Sing.

Pytt zachowywał się przykładnie i okazał się mistrzem w baseballu. Ponieważ władze więzienne nie miały Pittsowi nic do zarzucenia — został on po pięciu latach wypuszczony na wolność.

Po wyjściu Pittsa z więzienia klub zawodowych graczy w piłkę wodną zaoferował mu stanowisko w swym ze-

spole za 200 dolarów miesięcznej pensji. Lecz przewodniczący ogólnie amerykańskiego związku klubów baseballowych energicznie zaprotestował przeciwko zaangażowaniu byłego przestępcy, mówiąc, że uwłacza to honorowi organizacji. Wobec tego Pitts i jego klub zwrócili się do arbitra klubów baseballowych.

Arbiter zaproponował następujące załatwienie sporu: Pitts zostanie członkiem klubu Albawy Senators pod tym warunkiem, że przez rok nie będzie grał. Przez ten czas opinia publiczna uspokoi się trochę i zapomni o więziennej przeszłości Pittsa. An. He.

## Konno z Sofji do Leningradu

Smiała podróż ekscentrycznej Amerykanki

Pewna ekscentryczna amerykańska, nazwiskiem Patricia Mac Cain, zamieszkała obecnie w Bułgarii przedsięwzięła projekt konnej podróży z Sofji do Leningradu.

Obliczono, że „przejażdżka“ ta musi trwać około roku. Pani Patricia wyruszy w podróż zupełnie sama.

Trasa podróży prowadzić będzie z Sofji przez dolinę Róż do Kazaniku;

stamtąd wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego do Bukaresztu.

Z Bukaresztu pani Mc. Cain pojedzie do Odessy i Tyflisu, a następnie brzegiem morza Kaspijskiego do ujścia Wolgi.

Dalsze etapy oryginalnej podróży, to: miasta nadwołżańskie, Niżny Nowogród i wreszcie Leningrad. (an)

## WOLNA TRYBUNA

„Pani J. W.“ w Lublinie. List napisany jest tak chaotycznie, że doprawdy nie rozumiem dokładnie o co w nim chodzi. Wynioskowałam tylko z beładnych słów, że została Pani boleśnie skrzywdzona, że ktoś obiecał Pani małżeństwo, że słowo nie zostało dotrzymane. Natomiast nie znam ani powodów postępowania tego Pana, ani przyczyny tragedii. Niechże się Pani uspokoi i napisze list, w którym słowa nie będą rzucane beładnie. Wiem, że napisała Pani tak, pod wpływem wielkiego bólu i cierpienia, ale powinna się Pani skupić i zastanowić, działając nie pod impulsem nerwów, ale z pełnią świadomości. — Nerwy są najgorszymi doradcami i dlatego powinna się Pani opanować, ażeby zastanowić nad wytworzoną sytuacją. Niech Pani raz jeszcze do mnie napisze, tym razem jednak wyraźniej, a razem jakos zastanowimy się nad tem, co winna Pani uczynić i jak się zachować wobec krzywdziciela.

„HANECKA“ w ŁODZI. Naturalnie, że jest Pani jeszcze wielkim dzieciuchem i pod tym względem znajomy Pani ma zupełną rację. — Z tego wszystkiego o czym mi Pani napisała, a co jest dla mnie zupełnie jasne, mimo, że dla Pani wydaje się zawile, wnoszę jedynie, że ten Pani znajomy, dopnie do tego czego chce, a mianowicie do tego, że Pani wreszcie zgodzi się zostać jego żoną. To mądry chłopiec i wie jak zabrać się do rzeczy, ażeby wywołać uczucie budzące się do życia kobiety. Nie wolno Pani żywić do niego pretensji, albowiem Pani sama wystąpiła z inicjatywą, ażeby Wasz stosunek był w dalszym ciągu wyłącznie koleżeńskim, ażebyście mieli zupełną swobodę towarzyską, swobodę, dobierania sobie znajomości, towarzysystwa, przelotnych flirtów itd. Tymczasem Pani, która sama zaproponowała tego rodzaju stosunek, dziś, krzywi się i dąsa na to, że znajomy Pani, postępuje właśnie tak, jak Pani tego chciała. Przecież nie może się on zamienić na niewolnika gotowego na każde skinienie swej Pani, tylko dlatego, że się w Pani zakochał, a Pani uczucia tego nie podziela i nie rozumie.

Oczywiście postąpiła Pani zupełnie słusznie stawiając jasno sprawę i na takiej właśnie podstawie koleżeńskim. Jest Pani jeszcze bardzo młodutką, do małżeństwa ma Pani wiele czasu i niema bynajmniej potrzeby zostawiania żoną człowieka, którego się tylko lubi, ale nie kocha. Znajomy zaś Pani, sprytny chłopiec, chce jednak przyzwyczaić ją do siebie i wzbudzeniem żądności wywołać uczucie. Przecież to takie jasne i takie zrozumiałe, że flirtuje z inną tylko dlatego, żeby Pani uczynić na złość, żeby Pani wreszcie zrozumiała, że ją to irytuje i że, gdyby Pani zupełnie obojętny, walczyłby się Pani tym faktem nie przejęła. Jednak więc jest pewne „coś“ co zaczyna w Pani serdusku kielkować. Naturalnie, że nie jest to prawdziwa miłość, albowiem jest tam znaczny odselek podrażnionej ambicji własnej, ale już w każdym razie coś się rodzi, coś zaczyna kielkować. Pretensji żadnej żywić Pani do niego nie może, ponieważ, przecież Pani sama tego chciała.

A więc niech się Pani nie przejmujże temi flirtami Jej znajomego, albowiem nie wpływają one na stan jego uczuć dla Pani. Można cudownie pogodzić jedno z drugim: głębokie uczucie dla jednej kobiety i flirt towarzyski z piętnastoma innymi. Ponieważ nie jesteście zaręczeni, więc postępowanie znajomego Pani bynajmniej Jej nie ośmiesza. Jak Pani powinna postępować? Tak, jak Pani czuje. — Jeżeli nie kocha go Pani dostatecznie, — nie wwiązaj się jeszcze żadnym słowem, żadnymi przyrzeczeniami. Zresztą obydwoje macie jeszcze czas i możecie poczekać. Mam pełne zaufanie do Pani znajomego, że posiada odpowiedni zapas cierpliwości i dąja sobie sprawę z tego, że Pani jeszcze nie dojrzała do małżeństwa.

PANI MARJA WR. w ŁUCKU. Wyjazd nie był konieczny, gdyż mam wrażenie, że zwykła, szczerza rozmowa wyjaśniłaby sytuację i zniechęciła natręta do dalszych nagabywań Pani osoby. Skoro jednak Pani wolała w ten sposób postąpić, obecnie czuje się dobrze i zadowolona na nowym miejscu — to tem lepiej. Cieszę się tylko, że jest Pani zadowolona i, że na nowej posiadzie niema nikogo takiego, czyja obecność groziłaby Pani nowymi komplikacjami. Naturalnie, że gdyby otrzymywała Pani jakiegokolwiek listy stamtąd, to oczywiście nie należy na nie odpisywać ani przywiązywać do nich żadnej wagi. Ów pan nie może Pani w niczem zaszkodzić i wszelkie jego pogróżki są śmieszne i nieistotne.

PAN EUGENJUSZ R. W INOWROCIAWIE. Nie mogę udzielić żadnej informacji dotyczącej któregośkolwiek z nich korespondentów osobie postronnej, tembardziej zaś takich informacji któregośkolwiek z moich korespondentów osobie Pan jedynie rabszał do redakcji list z prośbą o przesłanie go osobie, która otrzymała odpowiedź pod szyją taką, list zostanie przestany, o ile redakcja otrzyma bliższy adres, no, a reszta będzie już zależała od dobrej woli korespondenta, czy korespondentki.

# BAŁUTY-KRÓLOWA PRZEDMIEŚĆ ŁÓDZKICH

Dzielnica największej nędzy.—Niwelacja ulic bałuckich. — Skwer na Brzezińskiej. — Tramwaje miejskie do Radogoszcza

Rozmowa „Expressu” z prezesem „Tow. Przyjaciół Bałut”, p. Józefem Trawkowskim

Łódź, 20 września.

Łódź liczy 600.000 mieszkańców, z tego na śródmieście przypada zaledwie trzecia część, a więc 200.000, reszta zaś — czterysta tysięcy — to mieszkańcy brudnych, zaniedbanych przedmieść.

Królową przedmieść łódzkich są stare, znane z wielu opisów gazetowych niesłusznie złą sławą cieszące się Bałuty, pod względem liczby mieszkańców, przerastające Choźny i Zarzew dwukrotnie, podczas bowiem gdy tam jest zaledwie sto tysięcy mieszkańców, na Bałutach mieszka około 200.000 osób!

Bałuty znane są w całej Polsce. Pierwsze opisy Łodzi w korespondencjach krajowych i zagranicznych musza w myśl tradycji rozpocząć się od knajp bałuckich, „melin”, ciemnych uliczek i niebezpiecznych zaułków. Londyn ma swój Whitechapel, Warszawa — Pragę, Paryż — Montmartre, Wiedeń — Prater, a Łódź — Bałuty... Dużo się tam zmieniło od czasu wojny, kiedy to Bałuty były rzeczywiście siedliskiem nor bandyckich i złodziejskich.

dzisiaj jednakże jest to dzielnica przedewszystkiem — nędzyl!

Jedno tam tylko pozostało bez zmian — ciemne, brudne, niezabrukowane uliczki.

Ale królowa przedmieść łódzkich zwraca na siebie coraz większą uwagę zyskuje sobie serca obywateli łódzkich czego najlepszym dowodem jest powołanie do życia

„Towarzystwa Przyjaciół Bałut”. Prezesem tego Towarzystwa jest p. Józef Trawkowski, z którym odbyliśmy rozmowę na temat bolączek północnej dzielnicy naszego miasta.

— Towarzystwo Przyjaciół Bałut — zwierza się przed nami prezes, p. Trawkowski — istnieje już od roku i w ciągu tego czasu zaprzęgåło do pracy nad unormowaniem Bałut około stu członków. Uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków doprowadzenie do porządku ulic bałuckich, pozostawiających przecie bardzo wiele do życzenia. W planie zabrukowania łódzkich ulic uwzględniono w tym roku, niestety, ze względu na brak funduszy, tylko śródmieście, ale musimy podkreślić z całym naciskiem, że tymczasowy prezydent inż. Głazek doskonale zdaje sobie sprawę z naszych potrzeb i czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby przyjąć nam z pomocą. Wielką energią natchnął naszą młodą organizację zacny ksiądz Szymanowski, który również w miarę sił popiera nasze starania. Ponieważ o brukach narazie niema mowy, więc przeprowadza się przynajmniej niwelacje ulic, co również posiada wielkie znaczenie, jeśli zważymy, że na niektórych ulicach Bałut głębokie doły uniemożliwiały poprostu przedostanie się do domów w porze jesiennej i zimowej, gdy zwiększa się ilość opadów atmosferycznych.

Obecnie pracuje około 200 ludzi nad uporządkowaniem ulic, przylegających do kościoła na Marysinie, a więc przedewszystkiem ulicy Przemysłowej. O-

biecano nam również, że przed gmachem szkoły powszechnej na Brzezińskiej naprzeciw plantacji miejskich powstanie skwer, który ożywiłby zielenią szarą szaryną tej całej dzielnicy. Dalsze nasze zabiegi dotyczą

przedłużenia linii tramwajów miejskich do granic miasta, a więc do Radogoszcza.

aby ludność robotnicza, mieszkająca w Radogoszczu nie musiała dopłacać do biletu 5-ciu groszy. Pracy jest więc nie mało, nie brak również zrozumienia dla tych spraw wśród odpowiednich czynników.

Wreszcie dodać należy, że w ramach naszych zamierzeń mieści się również plan

uregulowania rzeki Bałutki,

która tak dotkliwie daje się we znaki mieszkańcom Bałut. Złożyliśmy już w tej sprawie odpowiedni memoriał i mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie narazie uwzględniona przy układaniu budżetu m. Łodzi na rok 1936/37.

— A czy Towarzystwo Przyjaciół Julianowa występuje wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Bałut?

— Nie... Towarzystwo Przyjaciół Julianowa odłączyło się od nas w maju bieżącego roku i czyni starania na własną rękę. Są to mieszkańcy kolonii skarbowców, którzy troszcza się o estetyczny wygląd dzielnicy, której są lokatorami.

Od innych mieszkańców Bałut, z któ-

rzymi przeprowadziliśmy rozmowę na ten sam temat dowiedzieliśmy się o pewnym charakterystycznym szczególe... Okazuje się, że prezes Towarzystwa Przyjaciół Bałut, p. Trawkowski własnym kosztem otworzył w lokalu przy ulicy Brzezińskiej 25/27 czytelnię i wypożyczalnię książek, dla której zakupił cały inwentarz oraz 600 dzieł.

Mamy więc na terenie Łodzi trzy towarzystwa przyjaciół naszych przedmieść. Istnieje możliwość, że z czasem wszystkie te organizacje połączą się w jedno wielkie „Towarzystwo Przyjaciół Wielkiej Łodzi” na wzór podobnej organizacji w stolicy, by wspólnym wysiłkiem pracować dla dobra naszego miasta. Ego.

## Nauka chodzenia po ulicach

zostaje wprowadzona od poniedziałku w Łodzi. — Jak i gdzie należy przechodzić przez jezdnię?

Łódź, 20 września.

(k) — Wczoraj odbyła się w łódzkim starostwie grodzkim konferencja, na której omówiona została sprawa nauki chodzenia po ulicach miasta. Konferencja ta zwołana została wskutek częstych wypadków z przechodniami, którzy przez własną nieuwagę i pominięcie przepisów padają ofiarą przejechań przez taksówki, dorożki, rowery i t. p. — Mimo wyraźnych zakazów publiczność łódzka przebiega przez jezdnię akurat w momencie, gdy nadjeżdża wehikuł, lawiruje między stłoczonemi samochodami, co rzecz zrozumiała, musi spowodować nieszczęśliwe wypadki. Niedozwolone jest również chodzenie po jezdni. Jak ten przepis jest prze-

strzegany każdy wie. Na jezdni ulicy Piotrkowskiej od Placu Wolności do ul. Legionów więcej chodzi ludzi, niż na chodnikach.

Możliwość nieszczęśliwych wypadków jest obecnie tem większa, że na wielu ulicach jezdnie są rozkopane i trudno się przez nie przedostać.

I dlatego właśnie starostwo grodzkie podejmuje energiczną akcję, mającą na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom. W nadchodzący poniedziałek na miasto wydelegowani zostaną specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze policji, którzy będą udzielać wskazówek, jak należy przechodzić przez jezdnię i w których miejscach. Na skrzyżowaniach ulic wymaluje się pasy, przez

które będzie można się przedostać z jednej strony ulicy na drugą.

Pokazy prawidłowego chodzenia po ulicach odbywać się będą narazie tylko na ulicach Piotrkowskiej i Nowomiejskiej. W poniedziałek funkcjonariusze policji będą udzielać wskazówek przechodniom na odcinku ul. Piotrkowskiej od Andrzeja do Placu Wolności a we wtorek na Nowomiejskiej od Placu Wolności do Bałuckiego Rynku.

Istnieje projekt, aby przechodzenie na drugą stronę ulicy mogło się odbywać tylko na skrzyżowaniach ulic, tak jak to ma miejsce w Warszawie. Sprawa ta zostanie zadecydowana w najbliższych dniach.

Czego nas będą jeszcze uczyć funkcjonariusze policji? Przedewszystkiem aby po chodnikach chodzić prawą stroną, aby nie zatrzymywać się przed wystawami, jeżeli już stoi kilka osób.

W razie niepodporządkowania się tym przepisom spisywane będą protokoły. Musimy więc uważać od poniedziałku, gdyż może nas spotkać taki los jak warszawian, którzy podczas ostatniej nauki chodzenia zapłacili wiele złotych...

**Jatka nigdy nie zawodzi!**

Wielka wygrana 4-ej klasy

zi. **50.000** — na Nr. 35168

padła wczoraj w Największej i Najszcześniejszej w Łodzi Kolekturze!

**N. JATKA** Piotrkowska 22  
Piotrkowska 66  
Nowomiejska 1

Łódź stale gra i wygrywa w powyższej kolekturze!

Losy do 1-ej kl. już do nabycia!

## Tragiczna śmierć pasażera

Wypadek z tramwaju na Szosie Pabjanickiej

Łódź, 20 września.

(gr) — Pasażerowie podmiejskiego tramwaju na Szosie Pabjanickiej, byli wczoraj wieczorem świadkami wstrząsającego wypadku, który spowodował śmierć młodego jeszcze mężczyzny.

W tramwaju znajdował się Gabriel Wasilewski, zamieszkały przy ul. Pabjanickiej 82.

Nagle, z przyczyn dotąd nieustalonych Wasilewski wyszedł na pomost wagonu

i nim obecni zdołali zorientować się, nieszczęśliwy pasażer wypadł na bruk. Zatrzymano tramwaj. Ciężko rannego przewieziono pogotowie Czerwonego Krzyża do lecznicy „Unitas”.

Stwierdzono, iż uległ on złamaniu obu nóg i ręk, wstrząsowi mózgowemu oraz złamaniu obojczyka. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Wasilewski zmarł po kilku godzinach.

## Fiszhaut skazany

na rok więzienia za oszustwo matrymonjalne

Łódź, 20 września.

(k) — Przed sądem okręgowym stanął wczoraj Józef Fiszhaut, oskarżony o dokonanie oszustwa matrymonjalnego.

Dzieje Fiszhauta są czytelnikom znane. Przed dwoma laty poznał on Idesę Rozenwaig, nauczycielkę, zamieszkałą przy ul. Zachodniej 68, z którą zaręczył się. Rozenwaig wypłaciła mu a conto posagu 4000 złotych, następnie wręczyła mu futro i pierścionek,

W dzień swego ślubu Fiszhaut uciekł z Łodzi ze swą kochanką, tancerką „Amerykany”. Niedawno porzucony przez nią przybył do Łodzi i oddał się w ręce władz.

Oskarżony jest chory, Cierni na płuca i ma ziemistą cerę. Na pytania przewodniczącego odpowiada bardzo cichym głosem. Zznał, iż nie ożenił się dlatego, że nie otrzymał tyle posagu, ile chciał.

Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

## Notatnik miejski.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu głównego klasowego związku włókienniczy w Łodzi, na którym uchwalona zostanie akcja ekonomiczna w przemyśle łódzkim. Chodzi o wystąpienie z żądaniem o podwyżkę płac dla robotników.

\*\*\*

Odbyła się wczoraj w Ubezpieczalni Społecznej konferencja w sprawie ubezpieczenia chałupników łódzkich i z województwa łódzkiego. Chałupnicy wskazali, że zarabiają tak mało, że nie mogą sobie pozwolić na prywatnych doktorów. Postanowiono, że związki chałupników przedłożą ubezpieczalni wykazy wszystkich pracodawców i wszystkich pracowników, a wówczas ubezpieczalnia przymusowo ubezpieczy chałupników.

\*\*\*

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się proces 16 b. radnych m. Łodzi, oskarżonych o wywołanie krwawej awantury i udział w zajęciach na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja r. b. Oskarżenia odpowiadają z art. 128, który przewiduje karę aresztu do 6 miesięcy lub grzywny.

\*\*\*

W Radogoszczu obok mostu kolejowego na szosie łagiewnickiej, został wczoraj wieczorem w tajemniczych okolicznościach postrzelony Władysław Pewca, zam. w Łodzi przy ul. Stowiańskiej 28, konduktor łódzkich tramwajów. Prześiępcy nie udało się schwytać.

## Skróty telegraficzne.

— We Francji zmarł wybitny dyplomata francuski Cambon.

— Wyspa japońska Hokkaido została nawiedziona trzęsieniem ziemi.

— Sesja sejmiku i senatu zostanie otwarta prawdopodobnie w pierwszej połowie października.

— Były więzień brzeski dr. Prager nadesłał do władz sądowych list, prosząc o zezwolenie na powrót do kraju i odcierpienie wymierzonej mu kary 5 lat więzienia.

— Wszyscy właściciele domów konfekcyjnych w Holandji uchwalili bojkot towarów niemieckich.

— W zagadkowy sposób zginął w Rumunii wagon pocztowy z pociągu Czerniowce — Jassy. Narazie zaginionego wagonu nie odnaleziono.

# Hallo! Tu radio!

PIATEK, dnia 19-go września

- 6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki, 6.34—6.50: Gimnastyka, 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny, 7.50—7.55: Odczytanie progr. na dzień bieżący, 7.55—8.00: Parę informacji, 8.00—8.10: Audycja dla szkół, 8.10—11.57: Przerwa, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa, 12.03—12.15: Dziennik południowy, 12.15—12.40: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) p. t. „Na pastwisku”. Obrazek słuchowiskowy J. Grabowskiego, 12.40—13.25: Koncert z płyt, 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet, 13.30—13.35: „Z rynku pracy”, 13.35—14.30: „Tam, gdzie cytryna dojrzewa...”, (płyty), 14.30—15.12: Przerwa, 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki, 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski, 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim, 15.30—16.00: Koncert zespołu W. Wilkosza, 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapelana M. Rekasa (Lwów), 16.15—16.45: Koncert w wyk. orkiestry Tadeusza Serebińskiego (Lwów), 16.45—17.00: „Zwierzęta, których się nie lubi” — opowiadanie dla dzieci starszych Plewińskiej-Smidowiczowej, 17.00—17.15: „Noćny wypad na niewidzialnego wroga” — reportaż z Instytutu mikrobiologicznego w Krakowie — wygł. dr. Jan Rejgła (tr. z Krakowa), 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersz Jana Leńskiego, 17.20—17.50: Sławni śpiewacy polscy: Ewa Bandrowska-Turska i Jan Kiepusa (płyty), 17.50—18.00: Poradnik sportowy, 18.00—18.30: Utwory polskie na altówkę w wykonaniu Mieczysława Szaleskiego, 18.30—18.40: Pogadanka aktualna p. t. „Grupujemy pamiątki Łódzi”. — wygłosi red. Stanisław Rachalewski, 18.40—18.45: O wszystkim potroszku, 18.45—19.10: Muzyka taneczna i lekka (płyty), 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny, 19.20—19.35: Koncert reklamowy, 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne, 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne, 19.50—20.00: Aktualny monolog, 20.00—20.45: Muzyka lekka w wyk. zespołu Adama Furmańskiego, 20.45—20.55: Dziennik wieczorny, 21.00—21.30: Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. (Tr. do Berlina, Frankfurtu n/M i Monachjum), 21.30—21.35: Obrazki z Polski współczesnej, 21.35—22.25: Koncert symfon. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Zbigniewa Drzewieckiego (fortep.), 22.35—23.00: „Rykowisko jeleni” — transmisja z lasów pomorskich, 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

## AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- ANGLJA (Reg. Progr.), Koncert ork. symf. M. OSTRAWA. Koncert galowy, RYGA. Koncert symfoniczny, BRNO. Muzyka lekka, KOPENHAGA. Romanse Schumanna, KOSZYCE. Recital skrzypcowy, POSTE PARISIEN, „La-haut” oper. Yvaina.

# „Łańcuchy szczęścia” opasały całą Polskę

## Próby zrobienia majątku za... 1 złoty

### Legalna impreza czy zręczny trick sprytnych aferzystów?

Od paru tygodni wszystkie urzędy pocztowe niemal w całej Polsce zawało ne są pracą dodatkową w związku z t. zw. „łańcuchami szczęścia”. Jest to nowy, zgola oryginalny sposób zdobywania majątku, który znalazł licznych zwolenników. Bo i nic dziwnego. Każdy przecie chętnie zarobi... 15 tysięcy złotych, szczególnie, że zdobycie tej dość pokatanej bądź co bądź sumy nie jest związane ze zbyt wielkimi trudnościami. Wystarczy bowiem wpłacić w pierwszym lepszym urzędzie pocztowym **jedną złotówkę** i następnie trzymając się ściśle wskazówek „Narodowego Klubu Pomyślności” wypełnić parę druczków, specjalnie przygotowanych na każdej poczcie dla interesantów.

Rzecz sama przedstawia się następująco: Ktoś otrzymuje od znajomego list, zawierający nazwiska pięciu osób i zostaje wezwany, by i on skolei po wpłaceniu jednej złotówki pod adresem osoby, umieszczonej na pierwszym miejscu dopisał swoje nazwisko na końcu i wysłał 5 listów do tyluż znajomych z tem, ażeby i ci przeprowadzili tę samą manipulację. Po otrzymaniu takiego pisma każdy z adresatów skreśla nazwisko pierwszej osoby, po uprzednim wysłaniu jej 1 go złotego i dopisuje swoje własne nazwisko na końcu listu oraz pięć adresów znajomych i t.d.

#### ZABAWA DLA KAŻDEGO.

Pięknie urządzony lokal „Tabarin” cieszy się wielkim powodzeniem wśród publiczności łódzkiej, która codziennie bawi się tam doskonale, zapominając o troskach i kłopotach. W przerwach pomiędzy tańcami odbywa się program artystyczny, w którym występują najlepsze sily, a mianowicie: duet Kamińskich, najlepszych tancerzy, duet Arminas, świetnych akrobatów, odtwarzających niezrównany numer z jabłkiem, tancerka Lu-Rolli, znana ze swych występów itd. Ceny za konsumpcję są przystępne, co umożliwia wszystkim udział w zabawie. Kuchnia smaczna i pożywna, prowadzona jest przez najlepszych kucharzy. Bufet obficie zaopatrzony. Dziś odbędzie się fajf z pelnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Jeżeli łańcuch nie zostaje przerwany, nazwisko pierwszego adresata znajdzie się w ten sposób na piątym miejscu u 25 osób, na czwartym u 125 — na trzecim u 625 osób, dalej na drugim u 3125 i wreszcie na pierwszym miejscu — u 15625 osób. Z chwilą tą zaczyna się **otrzymywać złotówki od każdej z 16.625 osób**, biorących udział w „łańcuchu szczęścia”.

Naturalnie, że w praktyce wszystko to wygląda nieco inaczej, gdyż bardzo często ów łańcuch zostaje przerwany. Prawdopodobnie nikt jeszcze nie otrzymał zapowiadanych 15-tu tysięcy złotych, mimo to jednak całą stolicę i prawie wszystkie większe miasta Polski ogarnęła istna gorączka. Niema niemal człowieka, któryby nie był wciągnięty w tę grę. Nic więc dziwnego, że wszystkie urzędy są przeciążone nadmierną pracą. Każdy człowiek z początku wzdusza niedowierzająco ramionami, ale później daje się skusić i ryzykuje jedną złotówkę, by wygrać owe zapowiedziane 15 tysięcy.

Od paru dni niektóre drukarnie warszawskie zaczęły wypuszczać gotowe formularze listów „łańcucha szczęścia”, zaś onegdaj w jednym z pism stołecznych ukazało się charakterystyczne ogłoszenie: **Jakieś biuro tłumaczeń przepisuje na maszynie listy „łańcucha szczęścia” po 10 gr. od sztuki.**

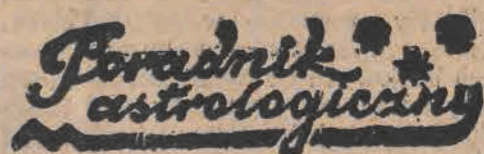
Najbardziej interesujący i est fakt, że psychoza ta ogarnęła nietylko Polskę ale zagranicę, a nawet Amerykę, gdzie „dolarowy łańcuch szczęścia” jest bardzo popularny. Mimo sceptycznych zapatrywań wielu pesymistów, jak się okazuje, jest już w Warszawie dużo osób, które otrzymały po kilkaset złotych za ledwie w dwa tygodnie od dnia wysłania swych pięciu listów. Ludzie ci stają się — rzecz prosta — zapałonymi zwolennikami owej sugestywnej gry, twierdząc, że gdyby nie to, że bardzo często następują zerwania niektórych ogniw i niema ciągłości, zyskaliby spewnością zgóry określoną sumę.

W Warszawie jest bardzo dużo rodzin, gdzie wszyscy członkowie są u-

czestnikami „łańcucha szczęścia”, sądząc, że w ten sposób mają pewniejsze szanse wygrania.

Jak się jednak okazuje spowodu „przesycenia rynku” szanse wygrania stają się coraz mniejsze i prawdopodobnie ostatni ryzykanci stracą z siebie swoje pieniądze.

Konjunktura ta przypuszczalnie niedługo się już skończy, gdyż według mian rodajnych informacji, osiągnęła teraz maksymalne nasilenie i lada dzień spodziewać się należy gwałtownego spadku. Interesujące jest w końcu, czy „łańcuch szczęścia” jest legalną imprezą, czy też zręcznym trickiem sprytnych aferzystów?



20 WRZEŚNIA 1935 R.

Od godz. 8-ej rano do godz. 11-ej narażeni jesteśmy na różne nieprzyjemności, spory i szkany ze strony współpracowników i sąsiadów. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania interesów bankowych i wekslowych, gdyż grożą straty. Po godz. 11-ej działają lepsze wpływy i odczuwamy wzrost energii. Pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne i przyjazne. Jest to odpowiednia pora do kupna odzieży i obuwia, do przyjmowania służby domowej oraz do załatwiania korespondencji. Zaraz po południu działają niepomyślne wpływy dla górników i hutników oraz dla osób mających styczność z morzem, medycyna i aptekarstwem. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej nie należy nawiązywać stosunków z prawnikami i kasjerami ani zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Po godz. 16-ej następuje poprawa humoru i zainteresowanie nauką i polityką. Okres ten do godz. 19-ej przyniesie wiele wzruszenia i powodzenia w związku z teatrem i muzyką. Godz. 20-ta nadaje się do rozpoczynania nauki z dziećmi i przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość, które należy wprowadzać w życie. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej. Działają niepomyślne wpływy dla zdrowia, grożą wypadki śmierci w rodzinie. Należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić później.

Dziecko dziś urodzone — samowolne, o skłonnościach egoistycznych, pracowite, uparte, pociąg do zbytku i przepychu, posiada zdolności do muzyki.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

131

Siedzieli właśnie we trójkę przy stole kiedy wrócił wysłany na pocztę służący.

Między pliką gazet znalazł się również i list, zaadresowany śmiałą męską ręką do Lusii.

Dziewczyna otworzyła go pospiesznie i twarz jej rozjaśniła się uśmiechem szczęścia.

— Od kogo masz ten list? — spytała podejrzliwie Gliwska. — Złożyłabym się, że to liścik miłosny... Widzę, że ten pobyt w Jastarni zdemoralizował cię mocno... Dawniej nie otrzymywałaś korespondencji od mężczyzn...

Widząc zaś, że Lusja zamiast reagować, z wyrazem szczęścia pochłaniała dalej oczyma treść listu, dorzuciła ostro: — Możebyś wreszcie raczyła odpowiedzieć matce od kogo masz ten list.

Lusia zauważyła, że oczy matki są złe. Przez chwilę spoglądała w twarz ojca, jakgdyby szukając pomocy. Ujrzała w niej dużo życzliwości i ciepła. To dodało jej otuchy. Zrozumiała, że nadszedł moment, ażeby powiedzieć rodzicom prawdę.

Nie opuszczając powiek, zaczęła: — Drodzy rodzice, chciałam zakomunikować coś, o czem napomknęłam już w swoim liście. W życiu mojem zaszedł bardzo poważny zwrot. Zakochałam się i zaręczyłam.

Krew uderzyła Ricie do głowy. — Z pasją cisnąwszy serwetkę na stół, krzyknęła:

— Co, zaręczyłaś się? — Tak, mam! Nie unoś się: mam na rzeczono, którego kocham bardzo szczerze i cokolwiek się stanie, pozostanę przy nim na zawsze.

Gliwska zaczęła chichotać jakimś złym histerycznym śmiechem. Wreszcie pohamowała ten swój wybuch, po czeła cedzić przez zęby:

— Widzę, że rzeczywiście ten pobyt nad morzem zdemoralizował cię do ostateczności! Dotychczas byłaś zawsze dobrą i posłuszną dziewczyną. Teraz postanowiłaś pójść własnymi drogami. Ale, malutka, „za wcześniej jeszcze, za wcześniej”. Owszem przyjmujemy do wiadomości, że miałaś nad morzem miły filicik, ale zechciej zrozumieć: narazie jesteś jeszcze niepełnoletnia i będziesz robić tak, jak ja zechcę. A ja rozkazuję ci, ażebyś sobie wybiła z głowy te twoje niewczesne amory.

— Ależ mam — zaczęła córka. Rita jednak ciągnęła dalej z pasją:

— Milcz, kiedy do ciebie mówię! Nie chęć słyszeć o twoich zaręczynach i twoim narzeczonem. W tej chwili napisz do niego list, w którym donosisz mu, że zrywasz z nim. Ewentualnie możesz dodać, że czynisz to z rozkazu matki. — A nawet zrosić papier łzą sentymentalną, którą potem obrysujesz olówkiem, ażeby wybraniec twój miał przynajmniej tę satysfakcję, że nie rozstałaś się z nim tak łatwo!

— Mam, jesteś okrutna! — jęknęła

Lusia niby skatowane dziecko.

— Nie jestem okrutna tylko roztropna i doświadczona! O twojem przyszłym szczęściu stanowić będę ja sama. Ja też wyszukam ci odpowiedniego męża!

Lusia była zawsze potulna i cicha. Teraz jednak wzbudził się w niej bunt. Już raz sprzedano ją w niewolę za sterę srebrników. Teraz, kiedy w grę wchodzi jej serce, chciała uniknąć powtórnej pomyłki. Nie opuszczając oczu, odpowiedziała śmiało:

— Mam, nie robiłam ci nigdy wyrzutów za to, żeś zmusiła mnie nieledwie do małżeństwa z Adamem Dryświackim, aczkolwiek Bóg tylko świadkiem, jak bardzo nacierałam się przez ten niefortunny mariaż. Wiedz jednak, że przejrzałam twoją grę. Wiem, że postanowiłaś mnie sprzedać skolei swojemu staremu kuzynowi, Aleksandrowi. Ja jednak powiadam ci zgóry, że gdybyś mnie nawet miała wypędzić z domu, nigdy nie zgodzę się na to małżeństwo!

Matka uderzyła ją oczyma: — Jakim tonem przemawiasz do mnie. Do mnie, twojej matki! Proszę cię, licz się ze słowami... Taki zwrot, jak „po stanowiłaś mnie sprzedać” jest ci najmniej niegrzeczny i obraźliwy.

— Przebac, matko, jeśli w sprzeczce — która Bóg świadkiem — jest między nami pierwsza — uraziłam cię czemkolwiek. Ale błagam ci nie psuj między nami harmonii i nie zmuszaj mnie do zmażpójścia za Aleksandra!

— A natomiast pozwól, ażebym poślubiła tego firyka z nad morza... Tak chciałaś dokończyć, nieprawdaż? — za śmiała się złym śmiechem Rita. — Otóż oświadczam ci kategorycznie: za nic w świecie nie pozwolę ci poślubić tego człowieka.

Włodzimierz Gliwski, który dnia tego czuł się ogromnie źle, siedział przez cały czas tej rozmowy, z pochyloną głó-

wą opartą o rękę. Olbrzymie jego plecy zgarbiły się jeszcze bardziej. Ach, jakżeż był zmęczony, jakżeż niesmaczne wydawały mu się trywialności i upór swej żony! Aczkolwiek od lat nauczył się słuchać ją w milczeniu, teraz, kiedy w grę wchodziło szczęście Lusii, otrząsnął się ze swej apatii.

Dzwiącym głosem rozpoczął:

— Rito, nie bądź zaudito apodyktyczna! Zostawmy dziecku naszemu trochę swobody. Pierwszy raz poślubiła człowieka, którego jej narzuciła. Teraz pozwólmy jej, ażeby poszła za głosem serca...

— O ojcie, jakis ty dla mnie dobry!

— Przypadała mu do rąk córka. Ale Rita nie rozchmurzyła się. Przeciwnie, w oczach jej czaiły się coraz to nowe błyski.

— A ja ci raz jeszcze powtarzam kategorycznie, że nigdy nie zgodzę się na twoje małżeństwo z jakimś tam pierwszym lepszym firykiem i łowcą posagu.

Maż spojrzal i nią zmęczonymi oczyma.

— Zanim zaczniesz określać go takimi czy innymi kategoriami, pozwól Lusii, ażeby opowiedziała nam obszerniej co to za człowiek. Możliwe, że posiada on tego rodzaju walory, że sama z przyjemnością zgodzisz się na małżeństwo jego z naszą jedynaczką. Opowiedz nam Lusiu, co to za jeden, ten twój wybraniec?

— Czy bardzo bogaty? — niemal drapieżnie zapytała Rita.

Jakżeż niesmaczną wydała się teraz ta zmateralizowana kobieta jej własnej córce, szukającej — za przykładem ojca — innych jeszcze w człowieku zalet aniżeli majątek. Nie patrząc na nią odparła:

(Dalszy ciąg jutro)

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

13

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W myślę Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybyty Rogosz udał się do mieszkania. Został w nim swą żoną, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wikta, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie dobie się, że jest córką mordercy.

Gdy Rogosz schodził ze schodów natknął się na powracającą do domu córkę, która w przypływie uczucia rodzicielskiego chwycił za rękę. Dziewczyna myślała, że to piłak, zaczęła krzyknąć, przybiegli policjanci i zaprowadził Rogosza do komisariatu.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrębski, który za odrzucenie jego uczuć zaprzysiął jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernerów i otworzył ogniową kase. Już sięgnął ręką po pieniądze, gdy uszu jego dobiegł odgłos ciężkich kroków.

Na progu stała mała kobiecina. Była to matka Stanisława Walczaka, która biorąc Zrębskiego za Wenera wręczyła mu listy od zmarłego syna.

Zrębski podchodzi w barze do dyrektora Wenera i prosi o chwilę rozmowy. Dyrektor początkowo odmawia, ale wreszcie udaje się z nim do podrzędnej restauracyjki.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historię, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Wener i założył nową fabrykę.

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należyście wykorzystać sytuację. Zagroził Wenerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Po burzliwej rozmowie przemysłowiec zgodził się wypłacić Zrębskiemu żadaną sumę w zamian za milczenie.

A tymczasem Rogosz zostaje skazany na miesiąc aresztu za ucieczkę z więzienia. Po opuszczeniu murów więziennych zaczyna się starać o pracę, ale bez skutku. Było naprawdę kilka wolnych stanowisk, lecz któż przyjmie do pracy mordercę? Na dźwięk nazwiska Rogosza ludzie ogarniali lęk i odprawiali go z kwitkiem.

Mnie się dobrze ostatnio powodzi i ja za wszystko płacę... Nie bój się, dla ciebie też znajdę jakąś pracę... Nie kiwaj tak głową, bo ja wiem, co mówię... Widzisz, ta żona Wenera zakochała się we mnie na zabój i ona wszystko dla mnie zrobi, o co tylko poproszę... Pogada, jak jej powiem, ze swoim mężem, a on napewno nie odmówi ci pracy w swojej fabryce... Tylko trzeba tak zrobić, żeby on się nie dowiedział, że siedziałeś w więzieniu, a jeśli się nawet i dowie, to też damy sobie jakoś radę... Narazie powiesz, że nazywałeś się inaczej, a dokumenty zgubiłeś... To się da zrobić, bo ja za ciebie poręcę... Nietylko ja, ale i Wenerowa...

— Ho, ho... — uśmiechnął się Rogosz. — Widzę, że masz powodzenie, jak się patrzy... Taka bogata pani i kocha się w tobie... A czy ładna?

— Bardzo ładna, ale ona mnie się znużyła... Wiesz, to nie dla mnie — takie eleganckie panusie z salonów... Początkowo mnie to bawiło i byłem dumny, ale potem — przeszło...

— A ona?

— Ciągłe tak samo i robi mi awantury, że ją zaniedbuje... A ja sobie na to gwizdę, bo kocham się teraz naprawdę całym sercem... Wiesz w kim? Nigdybyś nie zgadł... W twojej córce...

— W Wikce?

— Tak... Coś tak oczy wybaluszył? Jestem przecie młodszy od ciebie — trzydzieści trzy lata... Chyba nic nie masz przeciwko temu...

— Skądże... Nie wiem nawet, czy ja mam jakieś prawo do Wikty, bo ona mnie nie zna i może się nawet nie przyznać do mnie... Ale, czekaj, Andrzej, — zaniepokoił się Rogosz. — Czyś ty jej powiedział, kto jest jej ojcem?

— Nie... Twoja żona prosiła, żeby jej nic o tem nie mówić, bo Wikta jest wrażliwa dziewczyna i bardzoby się tem przejęła... Ale ja myślę, że mógłbym...

— Nie... Nie mów jej tego... — przerwał Jan zdecydowanie.

— Dobrze... Zrobisz, jak chcesz... — Łubkowski spoglądał na przyjaciela ze współczuciem, domyślając się, jaki dramat przeżywało ojcowskie serce.

— Patrz, jak to się w życiu składa... — rzekł Rogosz po dłuższym milczeniu. Mówiła mi moja Walercia, że Wikta ma jakiegoś chłopca, a ja nawet nie przypuszczałem, że to ty jesteś tym kawalerem...

— Bo ona miała wtedy innego, ale zerwali ze sobą, bo okazało się, że chłopak jest nierówny i awanturnik... Ale ładna dziewczyna ta twoja Wikta, Jan...

## Rozdział 16.

### „Morderca” i „zamordowany”

Nazajutrz o godzinie piątej popołudniu przed domem na Czerniakowskiej, w którym mieszkał Jan Rogosz, zatrzymała się wytworna limuzyna, wzbudzając w ubogiej dzielnicy niezwykłą sensację.

Z samochodu wyskoczył Andrzej Łubkowski i szparkim krokiem podążył do mieszkania przyjaciela.

Zastał go przy maszynie spirytusowej na której Rogosz, przygotowywał sobie skromny obiad.

— Serwus, Jankul... — zawołał od proga — Zostaw wszystko i chodź ze mną...

— Więc jak? Masz jakąś dobrą wiadomość?

— Tak, tak... Zostaw wszystko i chodź... Po drodze ci opowiem...

Po chwili siedzieli już obok siebie w samochodzie, który kierowany wprawną dłońią Łubkowskiego, począł się wspinać w kierunku śródmieścia.

— No, gadał, Andrzejku, bo jestem bardzo ciekawy... — nalegał Rogosz.

— Więc słuchaj... Wszystko poszło bardzo łatwo i szybko, tak, jak się zre-

sia... Poznaliśmy się bliżej przed miesiącem w Luna-Parku i od pierwszej chwili pokochaliśmy się z całego serca... Ona już wtedy była po zerwaniu ze swoim chłopcem...

— Daj wam, Boże, szczęście... — westchnął Rogosz.

Następnie przyjaciele przeszli do rozmowy, której tematem była przyszła praca Rogosza.

Ustalili, że Łubkowski pomówi przedewszystkiem z panią Wenerową, a potem z jej mężem.

To się musi udać, zapewniał Andrzej i zapisał sobie adres przyjaciela.

— Jak tylko coś będzie, to ci zaraz dam znać... Zaraz, tylko musimy się jeszcze namówić, jak się będziesz nazywał... Może Łubkowski. Niby mój brat stryjeczny, który przyjechał z Kresów Wschodnich i został w pociągu okradziony z pieniędzy i dokumentów... Dobrze? Więc pamiętaj — Jan Łubkowski... — A swoją drogą, jaka szkoda, że nie zastałeś tego Walczaka przy życiu... Tak coś myślę, że on napewno miał jakieś wiadomości o prawdziwym mordercy Krausera i mógłby ci się bardzo przysłużyć... On mi się z tem wygadał, że wie dużo o tej sprawie, jak już był prawie umierający, a ja zaraz do ciebie machnąłem „gryps”, żebyś przybywał... Gdy byś zwił o dzień wcześniej, nie trzeba by było używać takich sztuczek dla dostania pracy... No, a teraz — serwus, Jasiu... Czekał jutro na mnie — ja napewno przywiozę ci dobrą wiadomość...

— Dziękuję ci, Andrzej... Jesteś do brym przyjacielem i tylko na ciebie liczę... A jak załatwisz tę pracę dla mnie, to będę cię potem prosił o jeszcze jedno: żebyś ułatwił mi widzenie się z Wikta, moją córką... Ja jej, rozumie się, nie powiem, kim jestem, tylko z nią pogadam. Przecie to moje dziecko, prawda? Moje. Moje...

W oczach Rogosza, gdy to mówił, za błysły łzy. Łubkowski uściśnął mu silnie rękę.

— Nie martw się, Jasiu, jeszcze się wszystko tak załatwi, że Wikta nie będzie musiała się ciebie wstydić... Przecie jest jakaś sprawiedliwość na świecie, no nie?

— Jest, jest... — przytaknął głową Rogosz. — Ale mnie jakoś do niej daleko...

Przyjaciele posiedzieli jeszcze, poczem pożegnali się i każdy poszedł w swoją stronę.

W utraconym sercu Rogosza zaświtał skąpy promyczek nadziei, który nie pozwolił mu zasnąć do późnej nocy...

## Rozdział 15.

### Mała iskierka nadziei

Mijały tygodnie...

Mimo niepowodzeń, Rogosz starał się nie tracić resztek nadziei na uzyskanie pracy.

Ciągle liczył jeszcze na to, że spotka wreszcie człowieka, który zaufa jego słowom i uwierzy w jego niewinność...

I szukał, szukał roboty dla spragnionych, pojętnych rąk...

Pieniądże, które otrzymał po wyjściu z więzienia, już się skończyły... Zapłacił komorne za drugi miesiąc i został z dwoma złotymi.

— Co będzie za dwa, trzy dni? — myślał ze zgrozą. — Chyba rzucić się pod jakiś samochód, albo skoczyć z mostu...

Jeszcze raz poszedł do Łubkowskiego, ale dowiedział się od dozorca, że Andrzej wyprowadził się z dotychczasowego mieszkania.

— Nie wie pan dokąd? — zapytał. — Wiem, bo go wymeldowałem... Mieszka teraz tam, gdzie pracuje... Przy Alei Róż...

— U kogo? — Zaraz, tylko sobie przypomnę... Aha, u przemysłowca Wenera...

Rogosz podziękował za informacje i udał się pod wskazany adres.

Po pewnym czasie stanął przed elegancką willą i nieśmiało zadzwonił. Portier, który otworzył bramę, spojrzął nań niechętnie.

— Czego pan sobie życzy? — Chciałbym się zobaczyć z Andrzejem Łubkowskim, który tu mieszka...

— Niema go teraz w domu... Pojechał z państwem do Wilanowa...

— A przedko wróci? Bo ja mam do niego bardzo ważny interes...

— Chyba pod wieczór, bo państwo w niedzielę jedzą obiad gdzieś za miastem...

Nie było innej rady, jak przepędzić gdzieś czas w pobliżu aż do wieczora.

Rogosz powłókł się ulicami miasta, błądząc bez celu w przypadkowych kierunkach.

Był nad Wisłą i z mostu obserwował wyścigi łodzi motorowych, potem długo się wsluchiwał w odgłosy bez troskłej zabawy, dochodzące z Luna-Parku, waleśał się, gapił aż zapadł zmierzch.

Był głodny, ale postanowił wstrzymać się z jedzeniem do jutra. Zapalił tylko papierosa i skierował się w stronę Alei Róż.

Znow stanął przed bramą willi, ale portier zakomunikował oschle, że państwo z szoferem jeszcze nie wrócili.

— To ja tu zaczekam na ulicy... — odpowiedział Jan i usiadł na podmurówce ogrodzenia.

Był zmęczony wędrówką po mieście i głodem, to też oczy mu się same przymknęły ydo snu.

Zbudził go ostry sygnał samochodu, który zatoczywszy półkole na jezdni, kierował się do wjazdu w otwartą bramę.

Rogosz zerwał się na równe nogi i podbiegł ku limuzynie.

W tej chwili rozległ się okrzyk: — Janek, to ty?

— Ja, Andrzejku...

Łubkowski wychylił się z okienka i rzucił z uśmiechem:

— Poczekaj tu na mnie!.. Zaraz wyjdę do ciebie...

Po upływie kilku minut przyjaciele wpadli sobie w objęcia.

— Jak się masz, Jankul... — wykrzykiwał radośnie Łubkowski. — Pokaż się, czyś bardzo zmizerniał... Nie powiem, wyglądasz świeżo i zdrowo... Ale posiłkuj, no, no... Chodź, wpadniemy gdzieś na piwko i pogadamy o wszystkim...

W restauracyjce, do której weszli, Jan w krótkich słowach opowiedział swoje przeżycia w więzieniu i na wolności.

Przyznał się otwarcie, że jest teraz głodny, ale nie może sobie pozwolić na jedzenie dosyta.

— To nic... — odpowiedział na to Łubkowski. — Jedz, pij i nie krepuj się...

(Dalszy ciąg jutro)

## Krwawa bójka na noże

**Łódź, 20 września.**  
(gr) Nocy dzisiejszej, powstała bójka na noże w domu przy ul. Goplańskiej 8. Lokator tego domu, Józef Jańkiewicz zaprosił do siebie gości. Kiedy uczeni libacji mieli już dobrze w czubie, powstała kłótnia. Tło awantury było zupełnie białe. Nagle gospodarz osunął się na podłogę. Okazało się, że jeden z towarzyszy Jańkiewicza, ugodził go nożem w głowę. Zaalarmowano pogotowie Czerwonego Krzyża.

Dyżurny lekarz stwierdził oprócz rany ciętej głowy—potłuczenie klatki piersiowej. Rannego przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego. Za sprawcą rozprawy nożowej wszczęła policja poszukiwania.

## Zamach samobójczy

**Łódź, 20 września.**  
(gr) — 58-letni Józef Żęgała, zamieszkały wraz z rodziną przy ul. Korzeniowskiego 27, od 9-ciu miesięcy poważnie niedomagał. Rażony on został paralizem i od tego czasu był niezdolny do pracy.

Stan psychiczny nieszczęśliwego z dnia na dzień się pogarszał, aż wreszcie, niechcąc być ciężarem dla żony i syna, postanowił odebrać sobie życie.

Nocy ubiegłej, podczas nieobecności domowników, zażył on kilka pastylek sublimatu.

Pogotowie Czerwonego Krzyża przepłukało desperatowi żołądek i przewiozło go do szpitala w Radogoszczu. Stan Żęgały jest groźny.

## Za kradzież

(gr) — Na gorącym uczynku kradzieży ujęty został Stanisław Piesyk, bez stałego miejsca zamieszkania. Złodziej usiłował dokonać kradzieży w mieszkaniu Frajndli Abramowicz przy ul. Kamiennej 1.

W identycznych warunkach zaarrestowany został w mieszkaniu Szyi Zelcera przy ul. Północnej 19, znany policji złodziej, Wigdor Dawidowicz, zam. przy ul. Dworskiej 7-a.

## Przemysłowcy łódzcy skazani na areszt

za obniżanie zarobków, zatrzymywanie należności i pracę w nadgodzinach

**Łódź, 20 września.**  
(k) — Swego czasu do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi zwrócili się robotnicy fabryki trykotażowej Werdygera (Limańskiego 41), użalając się na nienormalne stosunki, jakie się w firmie wytworzyły.

Robotnicy skarżyli się, że firma obniża im stałe zarobki, przewidziane obowiązującym cennikiem i zalega z wyplatą należności za okres kilku miesięcy. — Poza to robotnicy uskarżali się, że zmusza się ich do pracy w nadgodzinach i że nie wydaje się im książeczek obrachunkowych, przez co nie można było ustalić, ile się komu należy.

Gdy inspektor pracy spisywał protokół, okazało się, że Werdyger ma „cichego” współnika — Himelfarba, wobec czego i jego pociągnięto do odpowiedzialności.

Wczoraj przeciwko obydwu przemysłowcom odbyła się rozprawa w referacie karnym. Werdyger i Himelfarb skazani zostali po miesiącu bezwzględniego aresztu a niezależnie od tego nałożono na nich grzywny po 1000 zł. Ukaranym także został grzywna kierownik fabryki Werdygera — Lewin.

Warto zaznaczyć, że obecnie fabryka Werdygera już nie istnieje. W międzyczasie „cichy” współnik Werdygera — Himelfarb zlicytował swego współnika za prywatne długi.

## Życie Pabjanic

### PRYZNANIE DOTACJI

Zabiegi prezydenta miasta p. B. Futymy uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem. Miarodajne czynniki w Warszawie przyznały dotację w wysokości zł. 50 tysięcy na przedłużenie robót publicznych w mieście w sezonie bieżącym. Jest nadzieja, że roboty na otwartym powietrzu przeciągną się do końca października. rzecz prosta, o ile na to pozwoli pogoda.

### UPIEKSZANIE MIASTA

Na zaproszenie Zarządu Miejskiego przybył do Pabjanic dyrektor plantacji miejskich z Łodzi p. inż. Rogowicz, celem udzielenia wskazówek przy sporządzaniu planów dotyczących estetycznego urządzenia skweru przy pomniku Niepodległości — na placu Generała Dąbrowskiego, bulwarów nad Dobrynką od ul. Grobelnej do parku firmy Krusche i Ender, wreszcie upiększenia boiska i przyległych terenów w parku Wolności.

### ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W dniu 5 października t. i. w sobotę o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 61 zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości pod nazwą: „Tańczące flaki”

### Z LUTNI

Najstarsze w mieście Stow. Splewacze — „Lutnia” urządza w sobotę dnia 21 bm. o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Św. Jana zabawę taneczną. Lokal Lutni świeżo odnowiony.

### REPERTUAR KIN

ÓSWIATOWE: — Don Juan.  
NOWOŚCI: — Muszę być młodym.  
LUNA: — Mała Mateczka.

## Nowe budki z papierosami w Łodzi

**Łódź, 20 września.**  
(k) — Jak się dowiadujemy, starostwo grodzkie przesłało do zarządu m. Łodzi projekt nowych budek z papierosami, które zostaną ustawione na ulicach miasta, na miejsce obecnych, niejednolitych i brzydkich.

Nowe budki będą posiadały ładny wygląd. Wszystkie będą jednakowe, aby nie wprowadzać dysharmonii. Budki te mają zostać ustawione na ulicach Łodzi częściowo w ciągu roku bieżącego i w roku przyszłym.

## Konkurs baloników odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę, dnia 22-go września r. b. urządza L.O.P.P. w godzinach popołudniowych na boisku Ł. K. S. konkurs baloników L.O.P.P.

Baloniki będą sprzedawane w cenie po 50 groszy i po zł. 1.— za sztukę.

Baloniki 50-cio groszowe, są koloru czerwonego i posiadają mniejsze wymiary, zaś baloniki 1-złotowe są różnych kolorów (z wyjątkiem czerwonego) i posiadają większe wymiary.

Do każdego balonika dodawana będzie karta konkursowa, do której posiadacze baloników wpiszą swe nazwiska i adresy, poczem przywiążą karty do baloników i wypuszczą baloniki do lotu na sygnał startera.

Wszystkie baloniki napełnione są wodorem, wskutek czego będą posiadały dużą lotność.

## Karnecik teatralny

### TEATR MIEJSKI

Dziś, w piątek, punktualnie o godz. 8.30 wieczorem premiera interesującej 3-aktowej sztuki pisarza węgierskiego Bus Fekete'go p. t. „To więcej, niż miłość”, w której różnorodność momentów scenicznych, ciekawa fabuła idą o lepsze z silnie zaakcentowanymi problemami społecznymi. W rolach ważniejszych wystąpią: Skrzydłowska, Dywińska, Dunajewska, Chojnacka, Kalinowski i Żurawski. Reżyseria J. R. Bujalskiego. Dekoracje K. Mackiewicz.

### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).  
W piątek, dnia 20-go i w sobotę, dnia 21-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem 2 ostatnie przedstawienia krotokwili ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego p. t. „Skalmierzanki” w premierowej obsadzie.

### DR. MED.

## Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ  
GDANSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

POTRZEBNA służąca do mleczarni Stefani Woźniakowej, obok poczekalni w Radogoszczu. 20

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,  
GDANSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od: 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
POWRÓCIŁ.  
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

**Dr. Wołkowyski**  
chor. weneryczna, skórne i płciowe.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9  
w niedziele i święta od 9-1.

**Dr. KLINGER**  
powrócił  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

## CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrznosci i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizy ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. Ortoped. **J. RAPAPORT** ze Lwowa  
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczańska 10) tel. 221-77.  
przyjmuje od 9-13 i 15-19. — Ceny przystępne.

### PODZIĘKOWANIE.

Do WP. Dyr. J. Rapaporta w Łodzi, Zawadzka 8. Oświadczam, że będąc ciężko chory na obustronną przepuklinę bardzo cierpiałem, nie mogłem pracować, dźwigać ani chodzić. Dziś dzięki założonemu bandażowi ortop. przepukl. przez WPana uniknąłem operacji niebezpiecznej i czuję się bardzo dobrze, jestem zupełnie zdolny do pracy, za co składam WPanu gorące podziękowanie i polecam Wielkiego Spec. wszystkim cierpiącym na raptury.  
Łódź, 30/8. 1935 r. PIOTR WOCH, Rzgowska 58.

**Dr. Różaner**  
POWRÓCIŁ  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.  
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

**Dr. GUTSZTADT**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ZACHODNIA 66, telef. 129-52.  
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**P. Strauchowa**  
NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.  
POWRÓCIŁA  
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

DR. MED.  
**J. Herszfinkiel**  
ZIELONA 8a  
(róg Al. Kościuszki) tel. 111-87  
POWRÓCIŁ.

**Dr. Sołowiejczyk**  
specjalista chor. wenerycznych i skórnych  
POWRÓCIŁ  
PIOTRKOWSKA 99  
przyjmuje od 2-3, 5-6 i od 8-9 w.

**Dr. med. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz  
W niedziele i święta od 9-1 do poł.

**Lecznica**  
ze stałymi łózkami  
DLA CHORYCH NA  
uszy, nos, gardło i  
drog oddechowych  
**Piotrkowska 67**  
Tel. 127-81  
od 9 r. - 2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
wezwaną na miasto

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

WYKWALIFIKOWANY monter w robotach warsztatowych poszukiwany. — Oferty Maurycy Rak, Cegielniana 19.

KINO  
**„RAKIETA”**  
Sienkiewicza 40  
tel. 141-22.  
Dziś premiera!

Piękna karta wydarta z księgi prawdziwego życia  
**„Chłopcy z Placu Broni”**  
Według głośnej powieści Franka Molnara. Reżyseria Frank Borzage.  
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.  
Następny program: POWRÓT FRANKENSTEINA.

KINO  
**„CZARY”**  
CEGIELNIANA 2

OTWARCIE SEZONU 1935/36.  
Bezkonkurencyjny przebóll  
PIERWSZY RAZ W POLSCE  
mistrz świata w boksie  
w wielkim filmie sensacyjno-kryminalnym p. t.  
**„TOBOGGAN”**  
w roli kobiecej piękna Arletta Marchal.

Nadprogram: Ułubieniec publiczności  
BILLY SULLIVAN w 8-10 aktowej komedii pełnej humoru i komizmu p. t.  
**„Na złamanie karku”**  
Początek o godz. 4-ej.

# Reflektorem poprzez nasze piłkarstwo

## Na pobojuwisku naszych meczów reprezentacyjnych

I, znowu jesteśmy bogatsi o dwa doświadczenia. Osiągnęliśmy zaszczytny wynik z Niemcami. Doczekaliśmy się remisu z piłkarzami lotwskimi.

Zarówno we Wrocławiu jak i Łodzi zasłżyły wypadki, które dadzą się sprowadzić do jednego mianownika. Mieliśmy zupełną słusność, gdy przed obu spotkaniami domagaliśmy się usunięcia weteranów i wstawienia na ich miejsce sił nowych, młodszych. Bo, co się okazało? Wolałiśmy o usunięcie z drużyny reprezentacyjnej Bułanowa i Kotlarczyka I, Kriticowaliśmy ostro poprzednie wstawienie tych graczy. Prasa warszawska zaś miała za złe kapitanowi związkowemu, że wyeliminował Bułanowa i Kotlarczyka I. Czytaliśmy wywiady Bułanowa, a tuż przed meczem Martyny, gdzie domagał się nietylko współdziałania Bułanowa, Kotlarczyka I, ale także Nawrota. Myśmy wysuwały Dońca i Wasiewicza, a na środkowego napastnika Malczyka. Cieszy nas, iż „debut” Dońca i Wasiewicza udał się całkowicie. Nietylko prasa jednogłośnie to przyznaje, ale sam kapitan związkowy zdołał się przekonać, iż rady nasze poddyktowane dobrą wolą i życzliwością w stosunku do jego osoby, były słuszne i oparte na obiektywnej obserwacji. Nie łudzimy się, iż obecność w drużynie naszej Bułanowa i Kotlarczyka naraziłaby nas na większą klęskę, i, co ważniejsze, nie pozwoliłaby na przekonanie się o dużych wartościach Dońca i Wasiewicza. Idziemy dalej, ośmielamy się twierdzić, iż Malczyk w ataku przeciw Niemcom przyniósłby więcej korzyści, niż Szerfke, czy Artur. Kto wie, czy nie zeslibyśmy z boiska jako zwycięzcy, a w każdym razie z wynikiem nierozstrzygniętym. To był błąd, który można było uniknąć.

A przykład łódzki czego nas nauczył? Że Nawrot, zgodnie z naszą poprzednią opinią, nie nadaje się zupełnie do reprezentacji polskiej, że Smoczek jest co najmniej tak dobry jak on, i raczej on winien był zająć stanowisko kierownika ataku, że w każdym razie Malczyk nadawał się

na to stanowisko, a nigdy na lewego łącznika. Okazało się w dalszym ciągu, i to również zgodnie z naszą opinią, że Góra nadaje się do reprezentacji. Forsowaliśmy Gruenberga na środkowego pomocnika, i mieliśmy zupełną rację. Sroczyński był najgorszym graczem na boisku, — jak prasa pisze, — wystawienie jego było nieporozumieniem.

Według opinii graczy, grających w drużynie krakowskiej przeciwko reprezentacji lwowskiej, Gruenberg jest dzisiaj najlepszym środkowym napastnikiem w Polsce. Nie będziemy się sprzeczać o to, czy Wasiewicz jest lepszy. Obaj są młodzi i obiecujący na przyszłość. Ale w każdym razie należało Gruenberga bezwarunkowo wystawić przeciwko Lotwie. Mecz byłby napewno wygrany.

Cokolwiek jeszcze będzie się pisać o naszej reprezentacji jednego nie zdola nikt zaprzęczyć nawoływania do odmłodzenia składu były słuszne i nadal są aktualne, 6 października gramy z

Austrią. Tyły są pewne, Michalski przybędzie jeszcze na rezerwowego obrońcę. Natomiast atak musi ulec rekonstrukcji. Niewątpliwie zrezygnuje kapitan związkowy z Artura, który obecnie nie jest we formie, zrezygnuje z Szerfkego i Knioly. Natomiast winien pomyśleć ewentualnie o Smoczku, a w każdym razie o Malczyku. Jesteśmy zdania, że należałoby równocześnie rozegrać drugie spotkanie, choćby z jakimś zagranicznym przeciwnikiem, aby dać możność wypłynięcia młodemu graczom.

Talentów jest dosyć. Sumujemy nazwiska: Dońca, Wasiewicz, Michalski, Gruenberg, Góra, Malczyk i inni ze Śląska. Tylko zdecydowanie naprzód, Pierwszy krok zrobiony. Przynajmniej już wiemy, kto się „wykończył” dla reprezentacji i nie będziemy do nich bezwarunkowo powracać. Teraz myślę tylko o młodszych, świeżych siłach.

Bez skrupułów i nieodwołalnie.

M. Statler.

## Michalak i Popończyk mają szansę

### na zwycięstwo w niedzielnym wyścigu kolarskim

Łódź, 20 września.

Mamy jeszcze wszyscy żywo w pamięci wspólną walkę stoczoną przez kolarzy polskich na trasie wyścigu Warszawa — Berlin z kolarzami niemieckimi i wspaniały finał naszej drużyny narodowej na ulicach Berlina, gdzie pozwoliliśmy Niemcom wyprzedzić nas jedynie o centymetry.

Bohaterami tej największej imprezy kolarskiej byli ze strony niemieckiej Hauswald i Wierz pierwsi dwaj w klasyfikacji ogólnej, a ze strony polskiej Starzyński, Kapiak, mistrz Polski Napierała i kapitan naszej ekipy reprezentacyjnej popularny Geniek Michalak. Wszelkich tych kolarzy utrzymamy w nadchodzącą niedzielę na torze helenowskim w Łodzi. Stało się to dzięki dużej rzutkość zarządu ŁOZK, który nie cofając się przed olbrzymimi trudnościami stającymi tu na przeszkodzie i kolosalnymi kosztami, organizuje w niedzielę na torze helenowskim trzygodzinny amerykański wyścig parami na wzór popularnych wyścigów sześciodniowych. Wyścigi amerykańskie są najbardziej interesującą imprezami torowymi, szczególnie, gdy o palmę pierwszeństwa walczą takie znakomitości jak kolarze, któ-

rych w niedzielę utrzymamy w Helenowie.

Do walki niedzielnej, mającej dla nas bardzo poważne znaczenie, stają kolarze polscy z dużymi szansami na zwycięstwo. Mamy w naszym składzie reprezentacyjnym zawodnika, który właśnie dopiero na torze w biegu amerykańskim czuje, że jest w swoim żywiole. Zawodnikiem tym jest bohater ostatnich wyścigów helenowskich warszawianin Michalak, który idzie w niedzielę w bój z Popończykiem jako partnerem. — Para ta ma bardzo poważne szanse na zwycięstwo. Również dużą wartość prezentują i pozostałe dwie warszawskie pary Napierała — Kapiak i Starzyński — Targoński.

Z par łódzkich na pierwszy plan wysuwa się kombinacja Więcek — Kołodziejczyk, a więc para złożona z dwóch najlepszych obecnie kolarzy łódzkich.

Trzy pary niemieckie stają do walki w składzie: Wierz — Hauswald, Bohm — Krükl i Ruhand — Lepich.

Przedprzedaż biletów na niedzielne wyścigi odbywa się w firmach Dietel, Piotrkowska 157 i Restel, Piotrkowska 84.

## Cała Łódź sportowa

### weźmie udział w święcie w.f. i p.w.

Łódź, 20 września.

Tegoroczne „Święto W. F. i P. W.” zapowiada się niezwykle interesująco. Dotyczy to zwłaszcza części popisowej, która odbędzie się na boisku Ł. K. S-u.

Szczegółowy program przedstawia się jak następuje:

Godz. 9 — Msza Św. przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

Godz. 10 — Defilada w Parku Poniatowskiego.

Godz. 11.30 — Zawody bokserskie w Teatrze Miejskim (dochód na dzieci - sieroty po żołnierzach).

Godz. 15 — Popisy na boisku Ł.K.S-u:

1) Hymn państwowy, 2) Minuta ciszy, 3) P. W. i P. W. K. 4) Szkoły powszechne. 5) Szkoły średnie żeńskie i męskie, 6) Związek Harcerstwa Polskiego, 7) Wręczenie nagrody Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. 8) ŁOZ, lekkoatletyczny. 9) Związek Strzelecki, 10) Skok szybowa ŁOPP, Aeroklub. 11) Polski Czerwony

Krzyż, 12) Łódzki Okręgowy Związek Bokserski (zaprawa), 13) Strzelanie z łuku (szkoły średnie), 14) Łódzki Związek Atletyczny.

Wszystkie powyższe punkty pozwolą niewątpliwie zapoznać się szerokiej publiczności z najbardziej interesującymi sposobami prowadzenia pracy w organizacjach p. w. i sportowych.

W czasie odbywania się części popisowej będą miały miejsce starty baloników t. zw. konkursu a la „Gordon-Bennet”.

Swego rodzaju sensacją będzie również skok szybowa ŁOPP.

Jak z powyższego widać program niedzielny „Święta” będzie imponujący i niewątpliwie spełni swe zadanie pod każdym względem.

Miejski Komitet W. F. i P. W. za naszym pośrednictwem zwraca się z apelem do wszystkich organizacji sportowych, by wzięły liczny udział w „Święcie”, a zwłaszcza w nabożeństwie i defiladzie.

## Sensacja pięściarska Łodzi

### Niedzielne zawody w Teatrze Miejskim zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie

Łódź, 19 września

Zapowiedziany na niedzielę w Łodzi start dwu bohaterów ostatniego spotkania międzypaństwowego Niemcy — Polska Rotholca i Chmielewskiego wywołał w sferach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Zainteresowanie to jest najzupełniej zrozumiałe jeśli się zważy, że właśnie ci dwaj reprezentują obecnie najwyższy poziom pięściarstwa polskiego i są bezspornie najlepszymi naszymi zawodnikami, co zgodnie stwierdza cała opinia.

Rotholce przyjeżdża do Łodzi wskutek starania Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. i przychylnego stanowiska zarządu Warszawskiego OZB, i jego macierzystego klubu Gwiazdy. W niedzielę miał Rotholce startować w barwach Gwiazdy na mistrzostwach drużynowych stolicy, mecz ten

został jednak specjalnie przełożony na termin późniejszy, by umożliwić Rotholcowi wyjazd do Łodzi.

Niemniej zainteresowanie budzi start Chmielewskiego, który za przeciwnika mieć będzie utalentowanego pięściarza kaliskiego, Pietrzaka, który w ciągu ostatnich miesięcy poczynił znaczne postępy.

Na czoło par lokalnych wysuwa się rewanżowa walka Wdowińskiego z Woźniakiewiczem. Zawodnicy ci stoczyli ze sobą na ostatnich mistrzostwach okręgu niezwykle interesującą i zażartą walkę zakończoną niebýt przekonywującym zwycięstwem Woźniakiewicza. Obecnie Wdowiński dąży za wszelką cenę do rewanżu. Czy mu się to uda okaże najbliższa niedziela.

## Hazenistki jugosłowiańskie zwyciężają w Lublinie i Poznaniu

Łódź, 20 września

Hazenistki jugosłowiańskie, odbywające tournee po Polsce rozegrały w ostatnich dniach jeszcze dwa spotkania propagandowe. W Lublinie pokonały one reprezentację Warszawską 5:1, a w Poznaniu reprezentację miasta 9:2 (5:0). Występ jugosłowiadek w Poznaniu wywołał duże zainteresowanie.

Mistrzostwa świata przewidywały swe koleżanki poznańskie co najmniej o dwie klasy.

## Polak Wysocki pokonany w Wiedniu w pierwszej rundzie

We wtorek odbył się w Wiedniu mecz bokserki zawodowców o tytuł mistrza Europy w wadze półciężkiej pomiędzy Austriakiem Lazek a obrońcą tytułu włoschem Merlo. Mecz skończył się zwycięstwem pięściarza austriackiego, który wygrał przez dyskwalifikację przeciwnika w 13 rundzie.

Na tych samych zawodach wiedeńcyk Wiesner w wadze średniej znokautował w 1-ej rundzie polaka Wysockiego.

## Nurmi biega na rzecz funduszu olimpijskiego

Miłą niespodzianką miała publiczność sportowa na stadionie w Helsingforsie, gdy na bieżni ukazał się niespodziewanie sam wielki Nurmi w kostiumie sportowym. Nurmi startował w zawodach zorganizowanych przez Fiński Komitet Olimpijski na rzecz funduszu olimpijskiego i biegł przeciwko sztafecie 15×200.

Jaką wagę przywiązuje w Finlandji do sportu świadczyć może najlepiej fakt, że w skład sztafety walczącej z Nurmim wchodziło też dwóch ministrów fińskich.

Publiczność fińska zgłowała swemu ulubieńcowi Nurmiemu spontaniczną owację i po skończonym biegu zniosła go na ramionach z bieżni.

## Zostawili puhar po meczu hazeny Łódź—Zagrzeb

Łódź, 18 września.

Dwa występy reprezentacji Jugosławii w Łodzi zakończył się pełnym sukcesem hazenistek łódzkich. Remis i zwycięstwo łodzianek to jeden z najcenniejszych sukcesów sportu łódzkiego w obecnym sezonie.

Już remis pierwszego dnia zaskoczył tak władze łódzkiego związku gier sportowych, że po zawodach zapomniano zupełnie o pucharze, który sobie stał spokojnie na opustoszałej trybunie stadionu ŁKS-u.

Znalazł go jeden z ostatnich wychodzących widzów sekretarz ŁOZP p. Kędzierzawski, który oddał puhar prezesowi ŁOZGS dr. Grabowskiemu.

## Zawody lekkoatletyczne Policji

Łódź, 20 września.

W dniu 21 września r. b. na stadionie Łódzkiego Klubu Sportowego odbędą się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego.

Program zawodów: 1) godz. 12—12.45 Biegi skoki i rzuty (półfinały).

2) godz. 13.45 — Defilada zawodników i pokaz gimnastyczny z orkiestrą

3) godz. 14.30 — Finały zawodów lekkoatletycznych.

4) godz. 15.30 — Mecz piłki siatkowej P. K. S. m. Łodzi — P. K. S. pow. łódzkiego.

## Czy Krauser pojedzie do Londynu?

Redakcję naszą odwiedził w dniu wczorajszym znakomity zapaśnik polski, wicemistrz świata Maks Krauser, który okazał nam kontrakt, opiewający na cztery mecze w Londynie z najsłynniejszymi zapaśnikami kontynentu i Ameryki.

Krauser miał udać się do Londynu wprost z Łodzi, niestety uległ wypadkowi zwichnięcia kciści lewej ręki i zmuszony zostanie prawdopodobnie do zrezygnowania z wyjazdu do Anglii.

Z myślą tą ambitny zapaśnik polski nie chce się jednak pogodzić i mimo zakazu lekarza wierzy, że jednak pojedzie do Anglii tembardziej, że jak wiadomo, Krauser walczy o tytuł mistrza świata w walce amerykańskiej z wielokrotnym mistrzem świata Jimm Londosem.

## Życie sportowe Pabjanic

Pabjanice, 20 września

Miejski Oddział ŁOPP organizuje turniej piłkarski o statuikę, w którym uczestniczą Sokół, TUR, Makkabi i KE. Rozgrywki odbędą się w sobotę i niedzielę na boisku KE.

W nadchodzącą sobotę o godz. 16-ej odbędzie się w kościele Św. Mateusza ślub znanego piłkarza miejscowego Sokola p. Patrykowskiego Feliksa z p. Piotrowską Natalią. Młodej parze szczęść Boże!

W sobotę o godz. 16-ej odbędą się na boisku PTG spotkania w siatkówkę i koszykówkę o mistrzostwo klasy B między gospodarzami a Sokolem. W mistrzostwach prowadzi Sokół.

Wewnątrz - klubowe mistrzostwo Kruscheendera w tenisie zdobył Serdenicki. W dublu pierwsze miejsce zajęła para Broniatowski — Serdenicki.

Zatarg między Kruscheenderem a PTC został pomyślnie zlikwidowany i piłkarze PTC będą nadal rozgrywać spotkania na boisku KE.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

## Minjatury

### Tere-Fere-Kuku...

Właściciel restauracji zwraca się do jednego ze swych gości:

— Dlaczego pan tak rzadko do nas przychodzi?...

— Powiem panu prawdę... — odpowiada gość. — U pana nie można jadać... Gdy człowiek tylko przełknie pierwszy kęs, więcej już zjeść nie może...

— Dlaczego?...

— Bo więcej już nic niema na talerzu...

Podczas lata złodzieje opróżnili doszczętnie mieszkanie pana Mayera. Poszkodowany zwrócił się do prywatnego detektywa Morowiaka, który zapewnił go, że odnajdzie wszystkie skradzione przedmioty, poczem bierze większą zaliczkę i znika.

— Po dwóch tygodniach zjawia się z trumfującą miną.

— Załatwione!

— Jakto?!... — ciesz się Mayer — Odzyskał pan moje rzeczy?

— Nie, ale tak nastraszyłem tego łobuza, że on już więcej do pana nie przyjdzie!

Godzina jedenasta wieczorem. Ulicą mknie zgrabna dziewoja. Za nią krok w krok postępuje pan Karol. Wreszcie na jednym z rogów uchyla kapelusza i szepcze:

— Przepraszam... Czy nie poszłaby pani ze mną na kolację?

Młoda kobieta zatrzymuje się i odpowiada oburzoną głosem:

— Ależ, panie!... Jestem uczciwą kobietą!...

— Cóż z tego?.. Czy pani sądzi, że uczciwe kobiety nie mają apetytu?

Noc. We wnęce ciemnej bramy poruszają się dwa cienie. On i ona. Od czasu do czasu padają pijackie słowa. Rozmowa staje się coraz bardziej gwałtowna. Po chwili zamienia się w kłótnię. W momencie kulminacyjnym spięzający, męski głos rzuca następujące zdanie:

— Odczep się, Mańka, do cholery, bo jak cię wyrznię w mordę, to nie będziesz mogła się ruszać nawet w dwa lata po śmierci!

Starsi panowie rozmawiają przy kawiarńskim stoliku:

— Djabli wiedzą jaka jest ta młodzież dzisiejsza... Honoru nie ma żadnego ani za grosz... Pamiętam, dawniej, gdy mnie ktoś obraził, latałem do niego piechotą dwadzieścia kilometrów żeby żądać satysfakcji!

— Co pan powie?.. — dziwią się znajomi. — A powrotną drogę też pan piechotą odrabiał?..

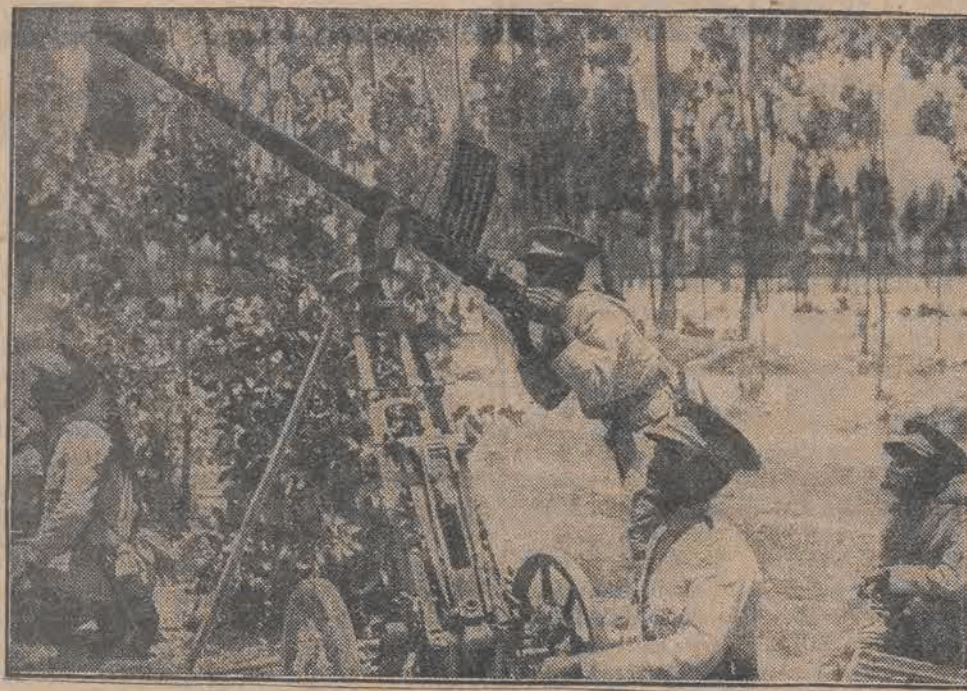
— Nie... Spowrotem to już mnie odwozła karetka pogotowia...

## Rumunja obchodzi święto Krzyża



W Bukareszcie uroczysto obchodzone święto Krzyża. Przez ulice miasta przeciągały liczne procesje.

## Abisynja szykuje się do wojny



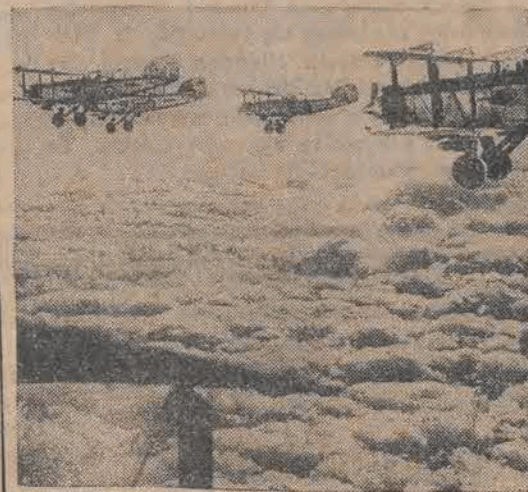
Negus abisyński zakupił dla swej armji kilkanaście dział przeciwlotniczych, szykując się poważnie do wojny z Włochami.

## POLSKA ZDOBYŁA PUHAR GORDON-BENNETA.



Zawody balonowe o puchar Gordon-Benneta skończyły się. Jak wiadomo, pierwsze miejsce zdobył balon „Polonia II” prowadzony przez kpt. Burzyńskiego. Na zdjęciu — moment startu w Warszawie.

## LOT PONAD CHMURAMI



Angielskie samoloty bombardujące podczas ćwiczeń obronnych nad Londynem w locie ponad chmurami.

## Codzienna nowelka „Expressu”.

### Brylantowa broszka

W teatrze tego wieczoru wystawiono francuską komedię bulwarową.

Alina siedziała z mężem w ósmym rzędzie foteli. Obok nich znajdowali się małżonkowie Drom, z którymi przyjaźnili się od dłuższego czasu.

Po pierwszym akcie cała czwórka udała się do foyer.

Alina szła z Adamem Dromem.

Rozmawiali żywo o sztuce. Drom twierdził że lekkie komedje już się przeżyły, że współczesna publiczność łaknie zgola innych widowisk.

Nagle Alina zauważyła brylantową broszkę, leżącą na podłodze. Broszka była wyjątkowo piękna.

Alina nachyliła się, podniosła ją i schowała do torby.

— Czy pani coś zgubiła? — spytał ją Drom, który był tak zajęty rozmową, że nawet nie zauważył, co Alina podniosła.

— Tak — odparła mu młoda kobieta i natychmiast wróciła do tematu, który poprzednio poruszała.

Po dziesięciu minutach znajdowali się znów na widowni.

Rozpoczął się drugi akt.

Alina nie spoglądała nawet na scenę. Była zdenerwowana.

Myslała o wspaniałej broszce, którą zdobyła w tak niezwykły sposób. Jak to dobrze, że Drom niczego nie zauważył!

Musiaby przecież zanieść broszkę do kasy, lub administracji teatru.

A ona nie chciała tego uczynić. Od

tylu miesięcy pragnęła mieć brylantową broszkę.

Mąż nie mógł jej kupić. Ostatnio wiodło im się nieszczególnie.

W czasie następnej przerwy Alina w dalszym ciągu zdradzała zdenerwowanie, co nie uszło uwagi całego towarzystwa.

— Co ci się stało, drogie dziecko? — spytał ją mąż z niepokojem.

— Jakoś się nieszczególnie czuję — odparła mu.

— Wobec tego zrezygnujemy z kawiarni i z teatru pójdziemy wprost do domu.

Alina nie protestowała.

Było jej wszystko jedno. Myslała tylko o broszce.

Około północy wrócili do domu.

Klemens szybko usnął, Alina natomiast nie mogła zmruczyć oka.

Teraz dopiero, leżąc w łóżku, zrozumiała, że będzie miała wiele kłopotu ze znalezioną broszką.

Przedewszystkiem co powie Klemensowi?

Jeśli przyzna mu się, że ją znalazła w teatrze, będzie oburzony i każe odnieść do administracji. Mogłaby mu ewentualnie powiedzieć, że to nie są brylanty, lecz imitacja i że kupiła tę broszkę za parę groszy.

A jeśli po pewnym czasie Klemens dowie się, że ona go oszukała? Cóż wówczas o niej pomyśli? Gotów będzie posądzić ją o to, że przyjmuje prezenty od

mężczyzn. Nie warto więc ryzykować.

A zresztą nasuwało się jeszcze jedno niebezpieczeństwo.

Nie jest wykluczone, że gdy będzie nosiła broszkę, pewnego dnia natknie się na prawą właścicielkę. Groziłby jej wówczas prawdziwy skandal. Kto wie, czy właścicielka broszki nie odda jej w ręce policji, oskarżając ją o kradzież.

Nie, to byłoby doprawdy straszne!

Alina spojrzała na zegarek.

Była już trzecia po północy.

Rozmyślając w dalszym ciągu, postanowiła wreszcie zrezygnować z pięknej broszki.

Ale wobec tego, co miała z nią zrobić?

Czy zanieść do teatru?

Doszła do wniosku, że nie jest to wskazane. W teatrze z pewnością zdziwiliby się, że nie uczyniła tego wczoraj.

Wytworzy się przykra sytuacja.

Może wobec tego ogłosić w którymś z dzienników?

Ta myśl wydała jej się lepsza.

Ale co wówczas powiedziała by Klemens? Przecież nie ulegało wątpliwości, że byłby oburzony, że mu zaraz o wszystkim nie powiedziała.

Mogłby ją również podejrzewać, że chciała przywłaszczyć sobie broszkę.

Alina usnęła dopiero około godziny piątej.

Obudziła się o dziesiątej z piekielnym bólem głowy.

Klemensa już nie było.

Gdy przypomniała sobie broszkę, ogarnęła ją wściekłość.

Poco ją podniosłam! — czyniła sobie wyrzuty — Tyle mam teraz zmartwień! Jest wspaniała, to prawda. Ale

przecież nie mogę jej zatrzymać.

W południe wyszła z domu.

Broszkę zabrała ze sobą.

Gdy przechadzała się w alejach, błysnęła jej nagle nowa myśl.

— Pozostawię broszkę na jakiejś ławce — postanowiła. — To będzie najlepsze wyjście. Cóż mnie właściwie może obchodzić, że broszka dostanie się do obcych rąk. Właścicielka broszki jest z pewnością bogata i nie odczuje tej straty.

Tak też uczyniła.

Położyła broszkę na ławce, na której nikt nie siedział i szybko się oddaliła.

Gdy wróciła do domu, była już w doskonałym humorze.

Nie miała już żadnych trosk, ani kłopotów.

Będzie mogła spoglądać Klemensowi prosto w oczy i nie bała się nieprzyjemnych podejrzeń.

Klemens przyszedł na obiad około drugiej.

Był zdenerwowany.

— Co ci się stało? — spytała go z niepokojem.

Nie odpowiadał jej długo.

— Czy masz jakieś zmartwienie? Po wiedz, kochany — badała go Alina.

Klemens objął ją czule.

— Dziś są twoje imieniny, Alino. Winisz ci serdecznie — powiedział cicho, całując ją.

— A ja o tem zupełnie zapomniałam! — krzyknęła.

— Ja zaś pamiętałem, drogie dziecko — westchnął — Wczoraj kupiłem ci piękną, brylantową broszkę. I zgubiłem ją... Pewno w teatrze...

Dol.